Nr. 343. We Lwowie Piątek dnia 11. Grudnia 1891. Rok XXIV.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi codziennie niewyłączając niedziel i świąt o 8. rano.

Biuro Redakcji „Dziennika Polskiego," Plac Marjacki liczba 6 i 7.

Przedpłata wynosi we Lwowie rocznie 18 złr. — półrocznie 9 złr — kwartalnie 4 złr. 50 ct. — miesięcznie 1 złr. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w państwie austrjackiem, rocznie 24 złr. — półrocznie 12 złr. — kwartalnie 6 złr — miesięcznie 2 złr.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek — kwartalnie 12 marek 50 fen. — do Francji, Anglji, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 franków — kwartalnie 20 franków.

Numer kosztuje 6 centów.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Telefon Redakcji 171.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie:

Biuro Administracji „Dziennika Polskiego", plac Marjacki, liczba 6 i 7 w domu pana Kiselki we Wiedniu: pp. Haasenstein et Vogler (Otto Maass) M. Dukes: H. Schalek; A. Oppelik; Rudolf Mosse. W Berlinie, Frankfurcie Kolonji Haasenstein et Vogler i G. L. Daube; w Hamburgu; Karoly et Liebmann. W Warszawie: Reichman i Frendler. W Paryżu: C. Adam, Rue des saints Peres 31.

Ogłoszenia przyjmuje się za opłatą 6 centów od jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Prywatna Korespondencja i nekrologi 12 ct. od wiersza.

Drobne ogłoszenia 1½ centa od wyrazu. Pomieszkania i sklepy po 1 ct. od wyrazu.

Reklamy w rubryce Nadesłane 20 ct. od wiersza.

„Belgja i Francja."

Lwów 10. grudnia.

Literatura polityczna ogromne w ostatnich czasach zrobiła postępy. Broszury najrozmaitszej treści o sprawach, będących właśnie na porządku dziennym, mnożą się, jak grzyby po deszczu. Mężowie, zajmujący wybitne, albo nawet mniej wybitne w świecie politycznym stanowisko, starają się w ten sposób pod imieniem własnem, albo przybranem, narzucać ogółowi swoją opinję. Życie tych broszur naturalnie jednodniowe Mówią o nich w pierwszej chwili, potem giną w toni niepamięci. Broszura, której tytuł umieściliśmy na czele niniejszego artykułu, tem się różni od innych, że pisał ją jeden z najwybitniejszych polityków belgijskich, mąż stanu, posiadający szerokie wpływy, wreszcie znany przywódca większości w izbie, p. Woeste. Nadto autor w dniu, w którym ukazała się jego praca, powołany został do gabinetu, co każe się domniemywać, że pisał albo z natchnienia, albo na mocy wyraźnego zezwolenia samego króla. Wszystkie te względy nadają wspomnianej broszurze szczególne znaczenie.

Cel jej jest jawny. Autor odpowiada na liczne zarzuty, jakie uporczywie przeciwko zachowaniu się i polityce Belgji podnosi radykalna i szowinistyczna prasa francuska. Przeciwko tym zarzutom p. Woeste stawia szereg dowodów i skarg, które mają przekonać czytelnika, że jeżeli istotnie może być mowa o jakiejkolwiek winie, to tylko dopuszczała się jej Francja względem Belgji.

Powołując się tedy na historję, dowodzi autor, że od r. 1830 do 1891 Belgja zawsze dawała dowody szczerej przyjaźni dla Francji, monarchowie zaś belgijscy dokładali wszelkich starań, aby utrzymać najlepsze stosunki z wszelkiemi rządami francuskiemi.

To wszystko jednak — skarży się p. Woeste — Francuzom jeszcze nie wystarcza. Nie podoba im się mianowicie, że Belgja chce być także dobrym przyjacielem Niemiec, które przecież są równie jej sąsiadem, jak Francja i tak samo, jak ona, dają rękojmię jej niezależności.

Czepiano się tedy w Paryżu naprzód życzeń, jakie swego czasu złożył król Leopold II cesarzowi Wilhelmowi I. z okazji ukończenia wojny francusko-niemieckiej i z tego powodu uczyniono zarzut, że dynastja koburgska jest niemiecka. Życzenie to istotnie miało miejsce, ale pobudką jego nie była bynajmniej radość z powodu klęski Francuzów, lecz wzgląd na projekt Benedettego, który nie pozostawiał wątpliwości, co do zamiaru zaboru Belgji przez Napoleona III. Król Leopold miał przeto wszelką słuszność składać życzenia pogromcy tego, który zamierzał uczynić z Belgji prowincję francuską.

Druga skarga przeciwko Belgji dotyczy osławionego „tajemnego traktatu", który król Leopold miał zawrzeć z cesarzem niemieckim. Jakkolwiek niedorzeczną tę bajkę sam monarcha tylokrotnie napiętnował, jednakże prasa francuska wywleka ją ciągle na stół, a słowo królewskie nie znajduje w Paryżu nawet tyle wiary, co pierwszej lepszej wietrznicy.

Trzeci wreszcie zarzut odnosi się do fortyfikacji linji Mozy, którą miał jakoby rząd belgijski dokonać na żądanie Niemców. P. Woeste nazywa podobne podejrzenia potwarzą, a nadto w tonie bardzo ostrym odmawia Francuzom wszelkiego prawa mięszania się do belgijskich spraw wojskowych. Belgja buduje fortece tam, gdzie uznaje to za stosowne i równie, jak od Francji nie żąda wyjaśnień, dla czego ona wznosi warownie na północnej granicy, tak samo nikomu ze swoich planów nie jest obowiązana i nie będzie zdawała sprawy.

Na zakończenie stawia autor szereg pytań: „Jaki cel mają Francuzi w podnoszeniu ciągłych zarzutów przeciwko nam? Czy, podejrzywając naszą dynastję, chcą oni przypodobać się belgijskim radykałom i socjalistom i tym sposobem przyłożyć rękę do stworzenia u nas republiki na gruzach monarchji? Czy zamiary ich idą dalej, a mianowicie, czy dlatego przedstawiają Belgję, jako sprzymierzeńca Niemiec, aby w razie zwycięstwa nad niemi, na które liczą we Francji, mieli okazję zagarnięcia nas?"

Na powyższe pytania autor nie żąda odpowiedzi, ale natomiast oświadcza, że tego rodzaju postępowanie i bezpodstawne zaczepki muszą prędzej, czy później, doprowadzić do zupełnego zerwania stosunków między Belgją a Francją. Jeżeli tego Francuzi pragną, niechaj idą dalej na rozpoczętej drodze, o tem jednak powinni nie zapominać, że Belgja gotowa jest poświęcić ostatnią kroplę krwi w obronie swojej niezależności.

Jak widzimy, broszura właściwie nie zawiera nic nowego, jeżeli zaś czem uderza, to głównie rozdrażnionym i opryskliwym tonem. Zapominać wszakże nie należy, że aczkolwiek rzeczywiście pewien odłam prasy francuskiej systematycznie zaczepia Belgję i różne przeciwko niej podnosi podejrzenia, dzienniki jednakże poważne, a nadewszystko sfery decydujące, nie idą zgoła za tym prądem. Do wystąpienia więc tak drastycznego i to nawet pod firmą upoważnienia królewskiego, nie było dostatecznego powodu, teraz mianowicie, kiedy rząd obecny francuski dowiódł niejednokrotnie, że na radykalnym pasku nie chodzi i natchnienia u wrzaskliwych warchołów nie szuka. P. Woeste, jakkolwiek odziany togą najwyższej w Belgji powagi, wystawił się tedy jedynie na to, że rzuconą przezeń rękawicę podniesie tylko ta sama radykalno-szowinistyczna prasa, z którą walka jest równie bezowocna, jak nie zaszczytna. Dotąd przynajmniej poważniejsze dzienniki francuskie nie biorą jego broszury w rachubę.

Koło polskie o Morskiem Oku.

(*Oryginalne sprawozdanie „Dziennika Polskiego"*).

Wiedeń 7. grudnia.

Oddawna oczekiwana dyskusja w Kole polskiem o toczącym się bez końca sporze granicznym w Tatrach, między Galicją a Węgrami o Morskie Oko, na wczorajszem posiedzeniu przyszła nareszcie do skutku. Poseł i obecny prezes Towarzystwa tatrzańskiego w Krakowie, hr. Władysław Koziebrodzki, rozpoczynając dyskusję nad tym przedmiotem, zaznacza, iż jeszcze w październiku r. b. wręczył prezesowi Koła p. Jaworskiemu wyczerpujący memorjał o dokonanych w ciągu lata przez Węgrów nadużyciach na spornej przestrzeni w Tatrach. Memorjał ten udzielony został następnie przez prezesa koła ministrowi spraw wewnętrznych hr. Taaffemu do urzędowego traktowania, na co rząd dotychczas żadnej odpowiedzi Kołu nie udzielił, nie wiadomo nawet, czy i kiedy to nastąpi. Nadużyciom Węgrów trzeba jaknajrychlej kres położyć, co tylko przez ukończenie sporu może nastąpić. Jestto tem potrzebniejsze, ile że obawiać się należy groźnych rozruchów przy Morskiem Oku, górale nasi grożą bowiem nieustannie rokoszem przeciw Hohenlohemu, a nawet zrobili już w tym względzie początek, gdyż, jak niedawno doniósł telegram *Dziennika Polskiego*, górale spalili budynki węgierskie nad Morskiem Okiem, co bardzo smutne następstwa sprowadzić może. Mowca prosi przeto obecnego na posiedzeniu ministra p. Zaleskiego o wyjaśnienie, jakie stanowisko wobec całej tej sprawy rząd zajmuje.

Minister p. Zaleski oświadcza, że rząd austrjacki nie spuszcza na chwilę z oka sprawy w mowie będącej i gorąco się nią zajmuje. Minister zaznacza, iż całą sprawę rozdzielić należy na trzy części: 1. Spór prywatny między hr. Władysławem Zamoyskim w Galicji, a ks. Hohenlohe na Węgrzech, o własność parcel, nad Morskiem Okiem i Czarnym Stawem położonych. 2. Spór o granicę polityczną między Austrją a Węgrami. 3. Zniewaga władz przedlitawskich przez żandarmów węgierskich i służbę leśną ks. Hohenlohego w d. 4. lipca b. r. na spornym obszarze. O ile część pierwsza, tj. spór prywatny do rządu ściśle nie należy i rząd się do niego nie mięsza, o tyle sprawy, pod 2 i 3. wymienione, są przedmiotem dokładnych dochodzeń, które w najbliższym czasie zostaną już ukończone. Minister wyraża otuchę, iż spór polityczny o Morskie Oko, którym cała Polska żywo się interesuje, zostanie na naszą korzyść rozstrzygnięty. Co się zaś tyczy obrazy komisji sądowej z Nowego Targu w d. 4 lipca przez podrzędne organa węgierskie, to dochodzenia urzędowe wykazały winę Węgrów, a ministerstwo wiedeńskie nie omieszka zażądać zadośćuczynienia od władz węgierskich w tym względzie i surowych kar na przestępców. Mowca dziękuje w końcu p. hr. Koziebrodzkiemu, że dał mu sposobność do udzielenia Kołu powyższych wyjaśnień, które zapewne do uspokojenia opinji publicznej się przyczynią.

W dalszym ciągu dyskusji przemawiali posłowie: dr. Rutowski, hr. Piniński, Sokołowski, Chrzanowski i i., poczem raz jeszcze zabrał głos p. hr. W. Koziebrodzki, dziękując p. ministrowi za wyczerpujące i uspokajające sprawozdanie, prosząc go zarazem o dalszą pieczę, a głównie o zarządzenie, co należy, aby neutralność spornej przestrzeni nad Morskiem Okiem została przywróconą, t. j., aby Węgrzy żadnych czynności posiadawczych nie wykonywali przed ukończeniem sporu.

Ostatecznie wyraziwszy podziękowanie ministrowi p. Zaleskiemu, Koło polskie poleciło prezesowi p. Jaworskiemu wspólnie z ministrem p. Zaleskim czuwanie nad dalszym przebiegiem sporu i składanie w tym względzie sprawozdań przed Kołem.

* * *

Zdaje się już nie ulegać wątpliwości, iż sprawa sporu granicznego w Tatrach zbliża się ku końcowi. Zewsząd nadchodzą zapewnienia, iż do kilku tygodni, zdaje się, że już w styczniu 1892 spór rozstrzygnięty zostanie. Nadmienić jeszcze wypada, że referentem tego wielce zawiłego i zaniedbanego sporu w ministerstwie przedlitawskiem jest szef sekcyjny, p. Erb, który z niezwykłą dokładnością historyczną zbadał wszelkie akta, mapy itd., do sporu się odnoszące i jak słychać, przyszedł do przekonania, że Galicja ma wszelkie prawo do spornej przestrzeni. *Es*

Dla kandydatów stanu sędziowskiego.

Nazajutrz po wniesieniu przez ministra Schönborna do izby posłów projektu do ustawy, dotyczącej praktyki sądowej i egzaminów sędziowskich, podaliśmy na podstawie relacji telegraficznej szkic esencjonalny tego projektu. Później podaliśmy również tę część motywów rządowych, do projektu dołączonych, które omawiały najważniejsze — zdaniem naszem — zmiany przepisów, dotychczasowo obowiązujących. Sądzimy wszakże, iż wobec pewności, z jaką dziś już uważać można obecny projekt hr. Schönborna, *mutatis mutandis*, za przyszłą ustawę, — sprawa zaś ta i do tyla interesować musi bardzo szerokie koła naszej inteligencji, — nie będzie od rzeczy, jeśli tekst przedłożenia ministerjalnego podamy niemal w całej, dosłownej jego rozciągłości. Opiewa on tak:

§. 1. Przypuszczenie do sędziowskiego egzaminu nastąpić może po trzechletniej praktyce sędziowskiej.

§. 2. Praktyka ma się odbywać w sądach I. instancji, w prokuratorji państwa i u władz administracyjnych. Część praktyki może się odbyć także w sądach I instancji, jakoteż w prokuratorji skarbu lub w kancelarji adwokackiej. Jednak praktyka w prokuratorji skarbu lub w kancelarji adwokackiej nie może trwać dłużej niż pół roku.

§. 3. Auskultantów i praktykantów sądowych, odbywających praktykę w sądach, przydzielać należy tak do trybunałów, jak i do sądów powiatowych (miejsko-delegowanych) i używać ich we wszystkich działach sądownictwa cywilnego i karnego, jakoteż do służby kancelaryjnej i manipulacyjnej.

§. 4. Celem odbycia części praktyki w prokuratorji państwa i u władzy politycznej, przydzielać należy auskultantów i praktykantów do prokuratorji przy trybunałach pierwszej instancji i do krajowych politycznych władz administracyjnych.

§. 5. Adwokatów, w których kancelarji część praktyki może się odbyć, zaznacza w obrębie każdej izby adwokackiej, na propozycję wydziału tejże izby, prezydent właściwego wyższego sądu krajowego co roku z góry. Rzeczywiste przydzielenie zgłaszających się do praktyki w kancelarji adwokackiej, auskultantów następuje przez prezydentów trybunałów I. instancji, powołanych do kierowania praktyki.

§. 6. Służbę osób, pełniących praktykę, tak należy urządzić i kierować, iżby one w wszystkich gałęziach sędziowskiego i prokuratorskiego zawodu mogły nabyć zdolności i biegłości, potrzebnej do samoistnego wykonywania urzędu sędziego i i prokuratora państwa.

W tym celu w trybunałach należy mianowicie z auskultantami i praktykantami odbywać regularne ćwiczenia, które mają im ułatwić umiejętne wykształcenie w prawie i uzdolnienie do samoistnego sędziowskiego wyrokowania.

Sposób zajęcia osób pełniących praktykę, porządek (*Reihenfolge*) i najkrótszy czas trwania pojedyńczych zatrudnień, należących do praktyki, jakoteż w końcu urządzenie ćwiczeń wskazanych w ustępie 2, uregulować należy w drodze rozporządzenia.

§ 7. Egzamin sędziowski obejmować ma wszystkie działy cywilnych i karnych ustaw. Jak dalece wydane także w dziedzinie prawa państwowego, skarbowości i administracji, a dla wyrokowania sędziowskiego ważne przepisy prawne uwzględniać należy przy egzaminach sędziowskich, będzie postanowione drogą rozporządzenia. Egzamin sędziowski zdawać należy tak pismiennie — przez zadania domowe z dziedziny umiejętności prawnej i przez zadania klauzuralne treści cywilno- i karno-prawnej — jakoteż ustnie. W obu swych częściach egzamin sędziowski ma na celu wypróbować, czy kandydat posiada nie tylko wiadomości i praktyczne uzdolnienie, potrzebne dla służby przy sądach cywilnych i karnych wszystkich instancyj, ale też przedewszystkiem wybadać jego zdolności pod względem biegłego i sprawiedliwego osądzenia prawnego i rozstrzygania procesów cywilnych i karnych.

§ 8. Dla odbywania egzaminów sędziowskich, minister sprawiedliwości ma ustanowić przy każdym wyższym sądzie krajowym komisję, do której powołać należy prezydenta i wiceprezydenta wyższego sądu krajowego, a nadto liczbę komisarzy dość wielką, by umożliwić częstsze zmiany w składzie komisyj dla poszczególnych egzaminów. Komisarzami egzaminacyjnymi mianować należy urzędników sądowych i prokuratorskich, lub innych, w pewnych dziedzinach egzaminu szczególniej uzdolnionych, a należących do służby sądowniczej urzędników, profesorów uniwersytetów i adwokatów. Jeżeli w siedzibie wyższego sądu krajowego znajduje się uniwersytet, należy zawsze powoływać do komisji jednego z profesorów uniwersytetu, należących do komisarzy egzaminacyjnych.

§ 11. Kandydaci, którzy przy egzaminie sędziowskim uznani zostaną za nieuzdolnionych, mogą egzamin raz jeszcze powtórzyć. Kandydatom, których także przy powtórnym egzaminie uznano za nieuzdolnionych, minister sprawiedliwości może, z powodów, na szczególne uwzględnienie zasługujących, po upływie roku dozwolić jeszcze raz zdawać egzamin sędziowski.

§. 12. Instrukcje w sprawie odbywania i zasiadania do egzaminu sędziowskiego, jakoteż poprawienia niezdanego egzaminu, minister sprawiedliwości wyda w drodze rozporządzenia. Regulamin komisyj egzaminacyjnych zostanie przez ministra sprawiedliwości ustanowiony.

§. 13. Osobom, które przed wstąpieniem do praktyki sędziowskiej odbywały już służbę w krajowej politycznej władzy administracyjnej lub przy prokuratorji skarbu, czas służby, rzeczywiście przy tych władzach odbytej, wliczyć należy do praktyki w stosunku, przez rozporządzenie ustanowić się mającym, jeżeli ta praktyka bezpośrednio ze służbą przy władzy politycznej lub prokuratorji skarbu się łączy.

§. 14. Postanowienia §. 4 ustawy z dnia 10. września 1885 roku (Dz. u. p. l. 36), dotyczące czasu trwania i wliczania praktyki sądowej i dyscyplinarnego traktowania praktykantów sądowych, należy odpowiednio zastósować także do praktykantów sądowych, odbywających służbę przygotowawczą. Praktykantom sądowym, którzy ukończyli trzyletnią służbę przygotowawczą, należy przy stósownem ich zatrudnieniu i nienagannem zachowaniu się na ich prośbę dozwolić dalszego odbywania praktyki przy sądzie lub prokuratorji państwa.

§. 15. Niniejsza ustawa poczyna obowiązywać po upływie sześciu miesięcy od obwieszczenia. Czas, w którym mają być zaprowadzone wskazane w §. 6. ust. 2 ćwiczenia w obrębie poszczególnych wyższych sądów krajowych, ma być oznaczony w drodze rozporządzenia.

§. 16. Postanowienia niniejszej ustawy nie odnoszą się do tych auskultantów i praktykantów sądowych, którzy w czasie wejścia w życie niniejszej ustawy odbyli już dwuletnią praktykę sądową. Wszystkim innym auskultantom i praktykantom sądowym, w chwili wejścia w życie niniejszej ustawy odbywającym praktykę sądową, należy ze względu na przypuszczenie do sędziowskiego egzaminu, praktykę sądową odbytą już przed wejściem w życie niniejszej ustawy, wliczyć do trzyletniej służby przygotowawczej.

§. 17. Czas służby przygotowawczej, odbytej po wejściu w życie niniejszej ustawy, jeżeli ten jest nieprzerwany i jeśli się z nim łączy bezpośrednio odbycie służby, wliczalne

---

64)

W PODEJRZENIU.

POWIEŚĆ

M. E. BRADDON'A.

(Ciąg dalszy.)

Treverton nic nie odpowiedział.

Przypomniał sobie owego anonymowego wielbiciela Zairy, który w swoim czasie przysłał jej był kosztowną braseletę.

O epizodzie tym zapomniał w zupełności, gdy żona przestała otrzymywać dalsze podarunki tego rodzaju.

— Czy myślałeś pan już o wszystkich ludziach, w dom zamieszkujących? — zapytał mister Warren.

John wzruszył ramionami.

— A cóż ja mogę o nich myśleć? Nikt w domu całym nie miał najmniejszego powodu, któryby go mógł skłonić do zamordowania mej żony.

— Z wszystkiego, co dotychczas wiadomo, wynika jasno, że morderstwa nie dokonał człowiek, któryby się z zewnątrz dostał do domu — rzekł mister Warren — chyba, że brama przez cały wieczór była otwarta, tak, żeś morderca mógł się wkraść i gdzieś ukryć tak długo, dopóki wszyscy lokatorowie nie udali się na spoczynek. O jakiej porze wracała zwykle pańska żona z teatru?

— Około godziny dwunastej, zazwyczaj przed dwunastą.

— Morderca mógł się za nią wśliznąć do domu. Prawdopodobnie miała ona swój własny klucz?

— Tak jest.

— A może nie uważała na to, ażeby drzwi zamknąć i zostawiła je otwarte? Bardzo możliwe, że ktoś dostał się po niej do domu i następnie po spełnieniu morderstwa spokojnie go opuścił.

— Zapewne! — odparł Treverton z gorzkim uśmiechem. — Ale skoro nie znamy tego człowieka, to na cóż może się nam przydać to przypuszczenie.

— Co panu jest wiadomo o owym mieszkańcu drugiego piętra, nazwiskiem Desrolles? Co to był za człowiek?

— Podupadły gentelman — odpowiedział John z wyrazem pewnego zaniepokojenia na twarzy.

Z szczególną tylko niechęcią mówił i wspominał sobie człowieka, który nosił nazwisko Desrolles.

— A czy nie było to przypadkiem gorsze indywiduum? — rzekł mister Warren. — Ten Desrolles w czasie, kiedy morderstwo zostało spełnione, był w domu. To przecież dziwne, ażeby nie zasłyszał żadnych odgłosów toczącej się walki.

— Pani Rawber także nic nie słyszała, chociaż jej pokój był położony na dole pod pokojem mojej żony. Nie zauważyła ona najlżejszego szmeru.

— Chciałbym bardzo, ażebyś mi pan powiedział wszystko, co wiesz o tym Desrolles — rzekł mister Warren, pochylony nad swą książeczką notatkową.

Sampson siedział spokojnie, nie odzywając się ani słowem, cały w słuch przemieniony. Dla niego znakomity obrońca był niemal Bogiem.

— Mogę panu powiedzieć bardzo nie wiele — odpowiedział Treverton — nie wiem o nim nic, co by mogło świadczyć na jego niekorzyść, z wyjątkiem tego, że był ubogim a zanadto lubował się w trunkach.

— Jak widzę już z tego — odezwał się szybko Warren — był to człowiek, zdolny dla pieniędzy posunąć się do ostateczności.

Treverton milczał. Nie mógł zaprzeczyć, że adwokat bardzo był bliskim prawdy.

Ze wstrętem myślał o tem, że ten człowiek był przecież ojcem Laury i że chwili każdej mógł się obawiać, iż ten hańbiący go związek wyjdzie na jaw, skoroby uparcie starano się doprowadzić do przesłuchania Desrolles'a.

Na szczęście Desrolles znajdował się w Paryżu, a adres jego był wiadomy jedynie adwokatowi, na którego ręce przychodziły dla niego pieniądze.

Mister Warren stawiał jeszcze wiele innych pytań, z których wiele na pozór były bez najmniejszego znaczenia. — Treverton jednak na wszystkie odpowiadał, o ile mógł, jak najdokładniej.

— Spodziewam się, że jesteś pan przekonany o mojej niewinności, mister Warren? — zapytał, gdy obrońca już na pożegnanie podawał mu rękę.

— Wierzę w nią z całego serca — odpowiedział adwokat z powagą — a co ważniejsza, jestem prawie pewny, że sprawa pańska zakończy się wygraną. Będzie to kosztowało nieco trudu, ale nie leży bynajmniej po za obrębem możliwości. Gdybyś mi pan tylko dopomógł odszukać tego Desrolles'a!

— To niestety nie jest w mojej mocy — rzekł Treverton stanowczo.

— Szkoda! A więc do zobaczenia! Dalsze postępowanie odroczono aż do czwartku, mamy tedy przed sobą tydzień cały. Byłoby co najmniej dziwne, gdybyśmy do tej pory nie zdołali czegoś uczynić.

— Policja w dwunastu miesiącach uczyniła bardzo nie wiele — zauważył Treverton.

— Policja nie posiada żadnego monopolu na szczególniejszy dar inteligencji — odparł mister Warren.

Następnego dnia można było wyczytać w pismach *Times*, *Telegraph* i *Standard*, następujące ogłoszenie:

„Desrolles! — Dziesięć funtów nagrody otrzyma ten ktoby podał obecny adres monsieur Desrolles'a, zamieszkałego niegdyś w Londynie."

i drugie:

„Jubilerzy! Właściciele lombardów! i t. p.! W lutym roku przeszłego zginął naszyjnik, wysadzany fałszywymi djamentami. Ktoby był w stanie podać o nim jakąkolwiek wiadomość, otrzyma sowitą nagrodę."

XXXIX.

Pani Evitt czyni ważne odkrycie.

Pani Evitt rzeczywiście bardzo była słaba. Od dłuższego już czasu cierpiała na melancholję, zwieszała głowę, wzdychała często bez żadnego widocznego powodu i wszystko widziała w ciemnem zabarwieniu, co zresztą bardzo naturalnem było u kobiety, rzadko tylko oglądającej promienie słoneczne.

Kobieta ta zawsze była cierpiącą, dolegały jej rozmaite bole i kłucia, często też wspominała o swej wątrobie i rozmaitych innych chorych organach.

To wszystko czyniło z niej osobę niezbyt miłą w pożyciu towarzyskiem. A jednak miewała zawsze lokatorów, którzy cierpliwie znosili jej gderania i narzekania, bo w gruncie rzeczy była to kobieta uczciwa.

Z prawdziwą dumą opowiadała, że nigdy nawet o jedną kromkę chleba nie oszukała żadnego ze swych lokatorów, a bułki, pieczywa, słonina, owoce, mąka, jaja i tym podobne produkta gospodarcze mieszkańców jej domu, złożone u niej, były tak pewne, jak gdyby spoczywały w banku angielskim.

Gerard, dla którego każdy szeląg posiadał wagę, odkrył tę wzniosłą cnotę swej gospodyni i cenił ją za to niemało.

Za wiele wycierpiał od poprzednich swych gospodyń, harpij prawdziwych, od których dawniej odnajmował mieszkania.

Teraz pół funta herbaty albo kawy wystarczało mu na czas dwa razy tak długi, jak dawniej.

Była to prawdziwie wzorowa gospodyni, to też nagradzał ją chętnie uprzejmością i uczynnością ze swej strony, a w danym wypadku i swą radą lekarską.

— No, jakżeż się pani czujesz? — zapytał pewnego razu, powróciwszy wieczorem do domu. — Bardzo źle pani wyglądasz.

— Ach, wiem ja o tem sama — odpowiedziała pani Evitt z ponurą rezygnacją — ja mam gościec.

— Gościec? Ależ to nie ma sensu! — zawołał Gerard.

Przystąpił do niej i zbadał uderzenia jej pulsu.

— Pokaż pani język! Tak, dobrze. Jeżeli pani będziesz ściśle przestrzegała moich przepisów, to wkrótce postawię panią na nogi.

— Więc cóż mi pan radzisz?

— Przedewszystkiem położyć się do łóżka i pozostać w niem tak długo, aż będziesz pani zupełnie zdrową.

— A kto będzie się opiekował domem? — zapytała pani Evitt ze smutkiem. — Jestem zrujnowana.

— Ależ bynajmniej. Obecnie ja jestem jedynym lokatorem pani, a ja znowu nie potrzebuję tak bardzo jej opieki. Musisz pani także wziąć sobie dozorczynię, którąby cię pielęgnowała.

— Ośmnaście pensów dziennie, trzy razy na dzień obfite jedzenie, flaszka piwa! — westchnęła pani Evitt. — Straciłabym wszystko, co posiadam! Widzę, że tak być musi, mister Gerard, ale nie wezmę żądanej dozorczyni, lecz tylko jaką zwyczajną dziewczynę. Znam nawet pewne skromne dziewczę, która za wikt i jakie niewielkie tygodniowe wynagrodzenie będzie przy mnie siedzieć.

— Takich ludzi — rzekł Gerard — którzy chętnie tylko za sam wikt siedzieć będą przy pani, znajdziesz pani moc w Londynie. Życie to ciężki problem do rozwiązania, zacna pani Evitt.

Gospodyni skinęła potakująco głową.

— A teraz słuchaj mię pani — rzekł Gerard z powagą — jeżeli pani chcesz być zdrową, to nie możesz dalej sypiać w tej jaskini.

— W jaskini? — zawołała pani Evitt oburzona.

— Każda ilość powietrza, którą pani wciągasz tu w siebie, oddechając, przepełniona jest niszczącemi zdrowie miazmatami. Musisz pani przenieść swe łóżko na pierwsze piętro i pokój ten porządnie kazać opalić.

— Tylko nie w jej pokoju, mister Gerard — zawołała pani Evitt z widocznym wstrętem. — Tam nie mogłabym zamieszkać! Toby się dla mnie równało śmierci!...

— A więc pozostaje jeszcze pokój Desrolles'a, przeciwko temu zapewne nic pani nie będziesz miała.

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

według istniejących przepisów, liczony będzie począwszy od dnia złożenia przysięgi służbowej dla wymierzenia pensyj.

§. 18. Wykonanie niniejszej ustawy polecam moim ministrom sprawiedliwości, spraw wewnętrznych i skarbu.

Z Rosji i z prasy rosyjskiej.

(Dobroczynność moskiewska polskim kosztem — „Nowoje Wremia“ o sprawie polskiej w Prusiech. — „Graždanin“ o dachu nad Europą i Niemcami). — Telegram o „Dzienniku Polskim.“)

— Polskim kosztem Moskale lubią być dobroczynni i grają taką komedję, że ze „skromnością“ przyjmują podziękowania za to, że komuś wyjęli pieniądze z kieszeni i dali drugiemu. Tak zrobił teraz jenerał-gubernator Hurko. Zawiadomił on gubernatora niżnienowogrodzkiej gubernji, aby przysłał do Królestwa 300 tamtejszych chłopów ogłodzonych, a ci dostaną u nas robotę, za którą pobierać będą wynagrodzenie 10 rs. miesięcznie, całe utrzymanie z mieszkaniem, oraz zaliczkę 30 rs. dla każdego. Naturalnie, gazety rosyjskie poczęły bić pokłony przed Hurką — za co? Za to, że odebrał polskiemu robotnikowi zarobek, i że polskie pieniądze wsadził do moskiewskiej kieszeni.

— W *Nowoje Wremia* czytamy o sprawach polskich takie interesujące rzeczy: „Prusko-polskie stosunki pod wpływem nominacji księdza Stablewskiego arcybiskupem poznańskim, stały się w ostatnich czasach materjałem dla gazet do rozmaitych sądów, przypuszczeń i obaw, że przypatrując się temu wszystkiemu z boku, nie dziwić się naturalnie nie można. Widziano w tem zerwanie z anti-polską polityką Bismarka, a na wypadek wojny z Rosją snuły się rozmaite fantazje. Doszło do tego, że nawet petersburgski *Kraj* ostrzegał swoich współrodaków, aby się nie dali wciągnąć w anti-słowiańską politykę. Inne gazety polskie odpowiedziały na to, że Polacy niegdy nie będą uprawiać anti-słowiańskiej polityki równie, jak nigdy nie zostaną słowianofilami w rodzaju tych Słowian, którzy godzą na dziejowe i materjalne życie polskiego narodu. — Wiemy do kogo to jest pite — pisze dalej *Nowoje Wremia*. Cały ten hałas robi na nas wrażenie. szumu wody i rozdmuchiwania faktu do tego znaczenia, które jeśli on i ma, to w bardzo małym stopniu. Patrząc się na ten dziennikarski hałas, można pomyśleć, że mianowanie Polaka na arcybiskupstwo poznańskie po Niemcu Dinderze, jest czemś bezprzykładnem, jakimciś wyjątkiem z ogólnego prawidła. Tymczasem przeciwnie, Dinder był wyjątkiem po Ledóchowskim. System rządzenia zorganizowany i puszczony w bieg przez władzę pruską, nie jest tego rodzaju, ażeby mógł zmienić się od posadzenia Polaka na arcybiskupiem krześle albo od pewnych ulg zrobionych w szkole dla polskich dzieci.

Lecz w nominacji Stablewskiego tkwi pewna właściwość, właśnie tylko demonstracyjna Stablewski znany jest, jako wróg Rosji — przy sprzyjających więc okolicznościach, mógłby fanatyzować polskie miejscowe społeczeństwo pod względem antirosyjskiej polityki, czego np. Niemiec Dinder by nie robił i tylko ograniczyłby się na tem, coby rząd od niego wymagał na wypadek prusko-rosyjskiej wojny. Polacy, jako naród, namiętnie pragną odrodzić się politycznie i spożytkowują każdy wypadek, aby o nich mówiono w Europie i w tym też wypadku starają się wywierać wpływ na rząd pruski, aby szedł dalej na tej drodze — co jest zresztą wątpliwem, aby się to na coś zdało. Nie będziemy się bynajmniej temu dziwić, jeżeli za jakie półtora roku, gdy trwać będzie cisza w Europie, arcybiskupstwo księdza Stablewskiego nie będzie wywoływać żadnych dysput, tembardziej, że nominacja ta nastąpiła po długiem wahaniu rządu pruskiego. Wyprowadzać z obecnego położenia twierdzenie o chybieniu eksterminacyjnej polityki, jest równie przedwczesnem, jak sądzić o jej powodzeniu, lub o tem, że Polacy znikną z ziemi, znajdującej się pod pruskim rządem, jeśliby dalej prowadzoną była bismarkowska antipolska, barbarzyńska, polityka. Tylko właśnie strona barbarzyńska tej polityki może być na jakiś czas zatuszowana — polityka, która ostatecznie przynosiła więcej szkody Niemcom, aniżeli Polakom. Niektóre ustępstwa z pruskiej strony, ustępstwa, w które my nie wierzymy — pozbawią tylko Polaków tego, co oni sami zdobywają własną wytrwałością w narodowych sprawach, bo tę cnotę trzeba Polakom przyznać w wysokim stopniu.“

— *Graždanin* pisze: „Podług wiadomości, nadsyłanych z Berlina, miało tak być, że Giers był przez kwadrans na audjencji u cesarza niemieckiego, który w rozmowie nie dotknął wcale polityki, lecz wypytywał się p. Giersa o kurację w Wiessbadenie. Przyjemnie byłoby nam przekonać się, czy to rzeczywiście prawda, bo toby znaczyło, że w Berlinie nakoniec przekonano się, iż zamiast pokrywać dachem całą Europe, należy swój dach wprzód załatać — a potrzebuje on gwałtownie naprawy, bo ze wszystkich stron cieknie...“

— Z Wiednia telegrafują do petersburskiego *Swieta*: *Dziennik Polski* ostro krytykuje tutejszego papieskiego nuncjusza Galimberti'ego za jego antisłowiańską działalność, którą *Dziennik Polski* upatruje w tem, że ksiądz Galimberti popiera ucisk narodowości polskiej na Szląsku... *Swiet* z widoczną przyjemnością umieszcza ten telegram—niechże sobie szanowna redakcja *Swieta* wyobrazi, z jaką radością *Dziennik Polski* zanotowałby wiadomość, że np. *Swiet* występuje przeciw ciemiężeniu polskiej narodowości przez satrapów moskiewskich... Ale to, jak i a teraz: „Marzenie! złudzenie!“ — jak śpiewają to w jakiejś operze, czy operetce.

KRONIKA.

Wiadomości osobiste. Prof. dr. A. Barański otrzymał od cesarza złoty medal (tz. *Wahlspruch Medaille für Kunst und Wissenschaften*) za swoje prace naukowe z dziedziny rolnictwa. Profesor B. jest we Lwowie pierwszy, odznaczony tym, od niedawna dopiero ustanowionym medalem. Nazwa tegoż niemiecka (*Wahlspruch-Med.*) pochodzi stąd, że na frontowej stronie wyryta jest dewiza Franciszka Józefa: „Viribus unitis.“ Na odwrotnej widnieje z profilu głowa monarchy w obramieniu ze stosownego napisu łacińskiego. — Dr. Ferdynand Obtułowicz, lekarz powiatowy, objął urzędowanie z dniem 8. bm. w starostwie lwowskiem. — Radca dworu przy namiestnictwie, Włodzimierz z Grodkowa hr. Łoś, otrzymał krzyż kawalerski orderu Leopolda z uwolnieniem od taksy.

Nekrologja. Dr. Wilhelm Orski, adwokat krajowy, właściciel dóbr, członek rady powiatowej brodzkiej, dyrektor kasy oszczędności, dyrektor bursy chrześciańskiej itd., zmarł d. 9. bm. w Brodach. — Anna Trzecieska, wdowa po śp. Franciszku, jednym z głównych założycieli Tow. wzajemnych ubezpieczeń, zmarła w Boguniowicach. — W Wilnie zmarł Izaak Krasnosielski, księgarz, wydawca „Bajarza“ Glińskiego i niektórych utworów Syrokomli. Antykwarnia jego była jedynym w swoim rodzaju gabinetem starożytności; księgarnia istniała od r. 1850. — W Czereszeńce, w gubernji podolskiej, zmarł Antoni Czarkowski, właściciel dóbr, w wieku lat 85. Była to jedna z wybitniejszych i typowych postaci swojej okolicy. Przez długie lata piastował urząd marszałka powiatu latyczowskiego. Zmarły był ojcem trzech synów i dwu córek, z których śp. Julja, wyszedłszy za mąż za późniejszego marszałka tegoż powiatu latyczowskiego, śp. Achillesa Zaleskiego, była matką Antoniego Zaleskiego, wydawcy *Słowa* w Warszawie. — Jan Woroniak, obywatel m. Lwowa i właściciel realności, zmarł we Lwowie d. 10. bm., przeżywszy lat 78.

Kalendarz. Piątek (11.): Damazego P. Wschód słońca o godzinie 7. minut 47, zachód o godzinie 3. minut 59.

Kalend. myśliwski. Wolno polować na jelenie, kozły (rogacze), lisy, zające, dropie, pardwy, bażanty, kuropatwy, słomki, jarząbki, cietrzewie, głuszce i ptactwo wodne i błotne w ogólności.

Grono słuchaczy studjum rolniczego przy Wszechnicy Jagiellońskiej, zawiązało stowarzyszenie pod nazwą „Kółko rolników Wszechnicy Jagiellońskiej“, którego celem jest rozbudzenie życia umysłowego między członkami i ułatwienie im zawodowego kształcenia się. W skład tymczasowo wybranej komisji zarządzającej, weszli następujący słuchacze studjum rolniczego: T. Rylski, S. Grzegorzewski, J. Nowetny, S. Jacobson. J. Marszałkowicz.

Pogrzeb arcyksięcia Henryka i jego małżonki baronowej Waideck odbył się d. 10. bm. w Botzen w Tyrolu. Za trumną szedł arcyksiążę Zygmunt i reprezentanci innych członków rodziny cesarskiej. Wielkie tłumy ludności szły za rydwanami żałobnymi. Na twarzach widać było szczery żal za zmarłym arcyksięciem i jego małżonką, którzy od lat przeszło dwudziestu mieszkali tam, świadcząc wiele dobrodziejstw i przed trzema tygodniami w najlepszem zdrowiu stąd odjechali.

Z zakładu głuchoniemych zbiegł w pierwszych dniach września b. r., przyjęty niedługo przedtem do zakładu wychowanek Antoni Dezeń. Wszelkie prywatne usiłowania i zabiegi władz bezpieczeństwa nie odniosły dotąd żadnego rezultatu, zarząd zatem zakładu zwraca się w tej drodze, do czytającej publiczności z prośbą, gdyby kto miał o zbiegłym jakąkolwiek wiadomość, aby o tem doniósł do rektora zakładu ks. J. Pogonowskiego, który poczyni dalsze kroki i uwiadomi matkę zbiegłego, wyczekującą w tęsknocie i łzach na darmo powrotu syna swego. Dla rozpoznania tożsamości poszukiwanego, podaje zarząd jego rysopis. Jest to chłopak lat 10, wzrostu na ten wiek stosunkowo słusznego, włosy blond, twarz okrągła, delikatna, nos mały, oczy niebieskie. Jako szczególne znamię ma za prawem uchem bliznę, powstałą z wrzodu. W chwili opuszczenia zakładu miał na sobie ubranie ciemne w kratki, kapelusz ryżowy na głowie i buty z cholewami po wierzchu. Bielizna jego znaczona była literami A. D.

Sprawozdanie z czynności wydziału Towarzystwa bursy im. J. I. Kraszewskiego w Stanisławowie, za czas od 1. września 1890 do 31. sierpnia 1891, to jest za dwunasty rok istnienia, podaje między innemi następujące szczegóły: Na czele wydziału stoi Wojciech hr. Dzieduszycki, poseł na Sejm krajowy, jako prezes i dr. Szydłowski Walery, adwokat kraj. i burmistrz, jako zastępca prezesa W ciągu roku zaszły w składzie wydziału następujące zmiany: wskutek rezygnacji p. Majchrowicza powołał wydział na sekretarza p. Czauderne.

W ciągu roku szkolnego 1890|1 przyjęto 41 uczniów, z końcem roku było ich w zakładzie 37. Z tych było 29 uczniów gimnazjalnych, 6 z realnej szkoły, 2 z seminarjum nauczycielskiego. Podług obrządku było 34 rz. kat., 3 gr. kat. Według stanu rodziców było 6 synów prywatnych oficjalistów, 1 syn urzędnika państwowego, 4 synów nauczycieli szkół ludowych, 3 synów rzemieślników, 8 synów włościan, 7 synów wyrobników i 8 sierot. Pod względem dopłaty 4 uczniów było bezpłatnie przyjętych, 7 za dopłatą miesięczną 3 zł., 7 za dopłatą 4 zł,, 12 za dopłatą 5 zł., 3 za dopłatą 6 zł. i 4 za dopłatą 8 zł. miesięcznie.

Z pomiędzy 37 wychowanków w roku szkolnym 1890|1 otrzymało 5 stopień celujący, 32 stopień pierwszy

Wikt ucznia kosztował przeciętnie dziennie 20 ct, utrzymanie zaś całkowite (światło, opał, usługa itd.) 31 1/5 ct dziennie; zatem miesięcznie wikt 6 zł. 2 ct., całe utrzymanie 9 zł. 36 ct.

Bibijoteka bursy ma książek szkolnych około 400 (większa część z tego już nie używana), książek do czytania przeszło 300.

Germanizacja. Nadesłano nam następujące odbicie pieczęci: „*K. k. Staatsanwaltschaft in Tarnow.*“ Pieczęć przytem musi być już grubo zużytą, bo odbicie jej nader słabe. Czyby nie należało zastąpić ją nową i... zrozumiałą dla krajowców, którzy może nie wszyscy wiedzą, co to zacz jest „*K. k. Staatsanwaltschaft*“?

Ładna będzie historja! Jeden z Rosjan, mieszkających w Helsyngfordzie, ofiarował i złożył w ministerstwie oświecenia nagrodę w kwocie 800 rs. za najlepszą historję Finlandji dla młodzieży średnich zakładów i wyższych oddziałów szkółek elementarnych; historja ta sięgać powinna czasów najstarożytniejszych i ściśle wyłożyć losy prawosławia w Finlandji i zaprowadzanie władzy Rosji w tym kraju; prace nadsyłane być mogą najpóźniej do 31. grudnia roku przyszłego (czyli do 12. stycznia roku 1893). (*Graždanin*).

Adwent i roraty. W kościele polskim adwent uświęcony jest właściwem u nas nabożeństwem, roraty zwanem. Jest to msza, świtem spiewana na cześć Bogarodzicy, od słowa „*Rorate*“ poczynająca się. Przy tej mszy goreje 7 świec na ołtarzu, jak w starym zakonie świecznik siedmioramienny rozlewał światło przed zasłoną przybytku w jerozolimskiej świątyni.

Jak daleko sięgają granice dawnej Polski, tak daleko odprawiają się dotąd roraty. W północnych Węgrzech i na Spiżu aż po Koszyce pozostały roraty pomnikiem panowania polskiego. Roraty znane już były u nas za króla Bolesława Wstydliwego, a następnie wznowione od Przemysława. Król polski przystępował wtedy pierwszy do ołtarza ze świecą zapaloną i tę na najwyższym lichtarzu w środku (sadzał, mówiąc: „Gotów jestem na sąd Boży“. Drugą świecę obok stawiał przedni biskup, trzecią senator, czwartą ziemianin, piątą rycerz, szóstą mieszczanin, siódmą kmieć — a każdy powtarzał powyższe słowa.

Adwent niegdyś w Polsce był dłuższym, niż teraz. Przed Bożem Narodzeniem bowiem poszczono 40 dni i dlatego adwent nazywano czterdziestnicą. Kościół katolicki przypomina w adwencie zapowiedziane powtórne przybycie Chrystusa na sąd ostateczny. „Trąbcie w trąbę na Syonie“ — mówi Pismo św. To też, na znak pobudki, którą da światu archanioł w dniu nadejścia sądu, powstał u nas zwyczaj grania na ligawce, czyli na ligawie, na dworze przez wszystkie wieczory adwentowe.

2215 samobójstw i 665 morderstw dzieci zdarzyło się w Rosji w ciągu ostatniego roku.

Małżeństwo Wszystkie dzienniki włoskie donoszą, iż piękna Pepinella (Józia), jedyne dziecię pana Franciszka Crispi'ego, b. prezesa rady ministrów, wychodzi za hr. Piotra Antonelli'ego, znanego ze swoich afrykańskich podróży i byłego posła przy negusie Meneliku. Hr. Antonelli jest rodzonym synowcem sławnego kardynała, Jakóba Antonelli'ego, niegdyś sekretarza stanu przez całe panowanie Piusa IX., a który tak niezmordowanie prześladował kolegę swego, kardynała Joachima Pecci, dziś papieża Leona XIII. Małżeństwo odroczono do wiosny w skutek zgonu babki narzeczonej. Któżby to był przewidział, że rodziny Franciszka Crispi'ego i kardynała sekretarza stanu Piusa IX. połączą się wkrótce?...

Suggestja i przestępstwo. Kwestja, czy człowiek jest w stanie dokonać przestępstwa pod wpływem suggestji, należy do zagadnień nadzwyczaj ciekawych, zwłaszcza dla medycyny sądowej. Szkoła z Nancy, z Bernheim'em, Liebeault'em, Liégeois'em i Beaunis'em na czele, twierdzi, iż niektórzy somnambulicy, pod wpływem suggestji, mogą wykonywać przestępstwa, bądź podczas snu, bądź po przebudzeniu się. Natomiast szkoła paryska (Charcot, Brouardel, Gilles de la Tourette) zaprzecza temu zupełnie. Somnambulicy, zdaniem tych ostatnich, posłuszni są tylko suggestjom przyjemnym, przestępstwa zaś, które się im nakazuje wykonać, są to tylko t. zw. przestępstwa laboratoryjne (*Laboratoriums-Verbrechen*). Młoda np. dziewczyna wsypuje, według rozkazu, do szklanki truciznę fikcyjną i podaje ją do wypicia matce swej, przekonaną jest bowiem, że chodzi tu jedynie o doświadczenie i że poddający jej myśl podobną, nie ma bynajmniej zamiaru otrucia matki. Tu znów mężczyzna jakiś przebija przezornego wroga swego podanym mu nożem papierowym, przekonany jest bowiem o niewinności narzędzia. Uległość jest tu wyrazem zaufania do hypnotyzera, oraz oznaką świadomości, odgrywanej przez uspionego komedji.

Okoliczność powyższą porównywa Bernheim do snu naturalnego. Uczucie tożsamości wewnętrznej góruje nad uczuciem halucynacji, zaprzątającej zmysły nasze.

Niekiedy jednak znika we śnie nasze ja i wówczas przyjmujemy na siebie rolę poddanej nam wyobraźnią osobistości. Osoby ze słabo rozwiniętym zmysłem moralnym, z łatwością ulegający suggestji, przedstawiają podany grunt dla idei występnych; tym można narzucać wszelkiego rodzaju przestępstwa i zbrodnie, a dokonają ich z pewnością.

Ciekawy przyczynek do tej kwestji podał niedawno August Voisin w odczycie, wygłoszonym w Salpêtrière. Demonstrował on wówczas gruźlicą dotkniętą histeryczkę, niejednokrotnie już hypnotyzowaną, którą miał w swojej obserwacji od r. 1885. Voisin od dnia 24. lutego chorej nie widział. W owym czasie za pomocą suggestji nakazał Voisin chorej odwidzić znowu szpital z rozpoczęciem wykładów, co też chora uczyniła, zapewniając, że nie uległa niczyjej namowie.

Następnie wykonano z chorą doświadczenie następujące:

W przylegającym do audytorjum ogrodzie postawiono dwa małe, wewnątrz smołą pociągnięte budynki drewniane, wypełnione nadzwyczaj suchemi wiórami, z których jeden był wymalowany na czerwono, drugi zaś na niebiesko. Chorą zahypnotyzowano, poczem Voisin odezwał się do niej w te słowa: „Opuścisz pani audytorjum i udasz się do ogrodu, gdzie przejdziesz wzdłuż krótką aleję aż do pagórka; tam zobaczysz mały budynek niebieski, a w nim wióry. Potem wrócisz tu pani i nic pamiętać nie będziesz. Nikomu też pani nie powiesz, że to ja rozkazałem ci pójść do ogrodu i spalić budynek.“

Natychmiast po przebudzeniu się ze snu hypnotycznego, chora podniosła się, poszła w kierunku wskazanym i podpaliła budynek niebieski. Na zarzut, jaki jej uczyniono, że dopuściła się czynu karygodnego, zapewne z namowy i że za to odpowiadać będzie przed sądem, wypierała się wszystkiego.

Doświadczenie powyższe dowodzi, że ktoś niewinnie zupełnie może popełnić przestępstwo, służąc za narzędzie dla osoby drugiej, winnej. Szczęśliwym zbiegiem okoliczności, posiadamy w samym hypnotyzmie środek do wykrycia rzeczywistego przestępcy.

O Alfonsie XIII., nieletnim królu hiszpańskim, opowiadają następującą anegdotę: Każdej niedzieli u młodego króla jest przyjęcie dla dzieci wyższych urzędników dworskich, na którem gospodarz i goście po skończeniu zabaw i tańców bez żadnej ceremonji ściskają się i całują. Otóż niedawno Alfons XIII. tańczył z piękną dziewczynką, którą przyprowadzono po raz pierwszy, a która mu się nadzwyczaj podobała, więc też na pożegnanie chciał ją pocałować. Malutka piękność z dąsem odwróciła buzię i dopiero w domu zdołano jej wytłumaczyć, że była niegrzeczna. Na drugą niedzielę, by złe naprawić, sama podeszła do ukoronowanego towarzysza zabaw i pragnęła go uściskać z całej siły, ale Alfons XIII. cofnął się o krok w tył i uroczyście podał jej do pocałowania swoją rączkę.

Królowi Humbertowi w podróży jego do Palermo na statku wojennym „l'Amico“, w pobycie w Sycylji i w powrocie ztamtąd na tymże statku, towarzyszył nieodstępnie drugi jego sekretarz hr. Kulczycki, wyręczający niejednokrotnie pierwszego sekretarza komandora Ksawerego Nurisio. Hr. K. brał stały udział we wszystkich uroczystościach palermitańskich i zapraszany był w zawody przez tameczną arystokrację na bale i rauty, dawane podczas pobytu królestwa w głównem Sycylji mieście.

Ciemności egipskie panują na placu Chorążczyzny, ulicy Lindego i ulicy Krętej począwszy od godziny trzy kwadranse na 11. wieczór. Latarnicy bowiem, przeznaczeni do obsługi w tych miejscach, niepomni praktykowanego na innych ulicach zwyczaju, że na rogach ulic i placów palą się latarnie przez całą noc, gaszą tutaj o trzy kwadranse na 11. wszystkie nawet narożne latarnie. Ponieważ zaś dyrekcja policji ze swej strony nie wysyła tam policjanta na noc, przeto mieszkańcy tych ulic i placu Chorążczyzny zmuszeni są przed trzema kwadransami na 11. wracać do domu, jeżeli się nie chcą narazić na napad rzezimieszków. Możeby świetny magistrat raczył wglądnąć w tę sprawę i pouczył latarników, że narożne latarnie placów i ulic winne się palić przez całą noc.

Smiałą kradzież popełniono wyjątkowo nie we Lwowie, ale w Gródku, położonym jednakże pod Lwowem. Między godziną 8. a 11. wieczorem dostali się do mieszkania rotmistrza 11. pułku dragonów p. Görtza, niewysledzeni dotychczas sprawcy i rozbiwszy drewnianą skrzynię, zabrali 1800 zł. gotówkę, książeczkę kasy oszczędności opiewającą na 200 zł., jakoteż depozyta, będące własnością żołnierzy.

W chwili popełnienia kradzieży rotmistrz znajdował się w restauracji, gdzie była wspólna kolacja.

Do przeprowadzenia śledztwa delegowano audytora z Przemyśla, a nadto wyszukaniem sprawców zajętą jest żandarmerja. Dotychczas aresztowano kilku żołnierzy, na których pada podejrzenie popełnienia tej kradzieży. Szkodę ponosi oczywiście skarb wojskowy.

Korespondencja redakcji *Oddziałowi straży skarbowej w Z.* Autor artykułu, o którym panowie wspominacie, bynajmniej nie zamyślał obrażać straży skarbowej — a i my nie możemy w jego uwagach dopatrzyć się nic takiego, coby uzasadniało skargę panów. Nie wątpimy, że i panowie dojdziecie do tego przekonania; jeśli *sine ira et studio* roztrząśniecie odnośne ustępy.

Z galicyjskiego Towarzystwa muzycznego. Dyrekcja zaprasza wszystkich członków chóru mieszanego na próbę przedkoncertową, w piątek o godzinie pół do szóstej popołudniu, do sali towarzystwa.

Zebranie towarzyskie członków Towarzystwa pedagogicznego, urządzone staraniem „Koła gimnastyczno-śpiewackiego nauczycieli szkół ludowych miasta Lwowa“, odbędzie się w sobotę 12. bm w sali szkoły męskiej im. Staszyca na I. p. Na program składają się piękne chóry, kwartet smyczkowy, fortepian, cytra i deklamacja. — Początek o godzinie 7 wieczorem.

Podziękowanie. Zarząd Towarzystwa pedagogicznego w Stanisławowie, urządzający uroczysty wieczór ku uczczeniu nieśmiertelnej pamięci wieszcza Adama Mickiewicza na dniu 3. bm.; poczuwa się do miłego obowiązku złożenia pannie Eleonorze Elektorowiczównej, pp.: M. M. Biernackiemu, [illegible] i towarzystwu muzycznemu im. Moniuszki za łaskawy współudział w powyższym wieczorze, jak najserdeczniejsze podziękowanie. *Stefan Weber*, sekretarz.

Zarząd lwowskiego towarzystwa śpiewackiego „Lutnia“ zaprasza członków czynnych na dalszy ciąg walnego zgromadzenia, które się odbędzie w piątek, dnia 11. bm. o godzinie 8 wieczorem w sali towarzystwa Na porządku dziennym: uzupełniające wybory do zarządu. Za Przewodniczącego *Wł. Sławiński*.

Z Koła literacko-artystycznego. Dziś t. j. w piątek dnia 11. b. m. mówić będzie p. Roman Lewandowski, artysta-rzeźbiarz „O konieczności potrzebie formy w sztuce“. Prelegent poruszy znaczenie formy i jej konieczność w sztukach plastycznych, oraz zwróci uwagę na nowszy kierunek malarzy naszych, którzy coraz więcej skłaniają się ku naturze, badając i studjując temata swojskie.

Wstęp wolny dla członków Koła i ich rodzin, oraz dla osób przez członków Koła poleconych. Początek o godzinie 7. wieczór.

Składki. Do administracji pisma naszego nadesłał dla weteranów polskich z r. 1831, dochód z urządzonego 6. grudnia staraniem kasyna mieszczańskiego w Kołomyi wieczorku ku uczczeniu pamiątki powstania listopadowego i Adama Mickiewicza, za wydział p. Krużlewski zł. 10.

Na objady dla „głodnych dzieci“ złożyl w biurze rady szkolnej okręgowej miejskiej w ratuszu:

18)

WŁASNE GNIAZDKO.

Z DZIEJÓW MŁODEGO MAŁŻEŃSTWA

opowiedział

Fr. R. STOCKTON.

(Ciąg dalszy).

W jednym końcu namiotu musiało być płótno źle umocowane, naraz bowiem podniosło się i nim zdołaliśmy cokolwiek począć, łóżka nasze stanęły w wodzie, Wypadłem na dwór, by namiot naprawić. W jednej chwili przemokłem do nitki. Eufemja mimo płaszczyka, który zaraz przywdziała, doznała tej samej doli, deszcz bowiem całym impetem wpadał przez otwór we wnętrze namiotu. Wiatr niebawem się układł, po ulewie nastąpił rzadki kapuśniaczek, lecz stan nasz pozostał pożałowania godnym i dopiero około dziewiątej przyprowadziliśmy wszystko napowrót do jakiego takiego ładu.

— W łóżkach spać dziś niepodobna — zauważyła Eufemja.

— Istotnie — odparłem — pełno w nich wody; trzeba pójść do domu i przynieść co do nakrycia. Uczynię to najchętniej, bo wolę mały trud, niż śmiertelne zaziębienie.

Eufemja uznając słuszność tej uwagi, poszła ze mną; wprawdzie było to zbyteczne, lecz żona moja bała się pozostać sama w ustronnym obozie.

Drobnostką bynajmniej nie jest grzęznąć co chwila w błocie, pociemku drapać się po płotach. Moja zwłaszcza rola była dość uciążliwą. Musiałem bowiem prowadzić żonę, w jednej ręce zaś miałem parasol, a drugiej latarkę.

Dotarliśmy wreszcie do domu, mimo przeszkód i mimo największej zwłaszcza przeszkody: nocy, która utrudniała nam orjentowanie się na ścieżce, prowadzącej do celu.

„Lord Edward“ wybiegł na nasze przywitanie, szczekając gwałtownie; porzucił nas jednak prędko i schowawszy zęby, machał protekcyjnie ogonem.

W kieszeni miałem klucz do tylnych drzwi, byliśmy bowiem dość przezorni, aby zapewnić sobie możność wejścia do domu, nawet na wypadek nieobecności Pomony.

W domu panowała głucha cisza. Wszedłszy do środka, zastaliśmy wszystko w porządku; skromne pokoiki wydawały się nam teraz jak obraz przepychu, od którego nasze zbłocone obuwie i przemoknięte odzienie szkaradnie odbijało.

Podczas gdy w tłumok wkładać począłem rzeczy, które zamierzaliśmy zabrać z sobą, rozpoczęła Eufemja poszukiwania za Pomoną. Po chwili wróciła, cicho, na palcach krocząc.

— Spi ona, jak zabita — rzekła — a ja nie widziałam potrzeby, ją budzić. Jutro powiemy jej przez Jana, że byliśmy tutaj. Nie uwierzysz, jak wygodnie spoczywa. Pomona w łóżku wyglądała tak zadowolona, a pokoik jej tak przyjemny, tak wesoły! Wiesz co, gdyby nie to, że byli u nas sąsiedzi — zwłaszcza Atkinsonowie — nie ruszyłabym się stąd ani na krok!

— Tak — odparłem — i ja, prawdę mówiąc, niezbyt tęsknię do obozu. Niepodobna mi jednak tu zostać, a rzeczy Thompsona zdać na łaskę losu.

— Naturalnie! Nie damy się tak łatwo! Czy wszystko już wziąłeś, czego trzeba?

Zstępując po stopniach, przeszliśmy obok odchylonych drzwi naszej sypialni. Stanąłem na chwilę, wzniosłem latarnię w górę i zajrzałem do środka. Łóżko, pokryte pościelą białą, jak puch łabędzi, miękie poduszki, foteliki, zasłony, firanki, dywan wzorzysty, komódka Eufemji — wszystko to dziwnie rzewnie nastrajało mój umysł.

Na małym stoliku leżała jeszcze książka, którą czytaliśmy w wilję rozpoczęcia życia obozowego.

— Chodźmy! — rzekła Eufemja. — Nie mogę znieść tego widoku. Tak mi się zdaje, jakby tam leżało zmarłe dziecko.

I wyszliśmy znowu na deszcz i wiatr.

Przed szopą zatrzymaliśmy się i zabraliśmy tyle suchego, porąbanego drzewa, ile oburącz Eufemja udźwigać mogła, ja zaś niosłem parasol i latarnię.

Gdyśmy drzwi za sobą zamykali, wydał „lord Edward“ szczególny jakiś głos z siebie; nie mogłem rozstrzygnąć, czyli to było czułe pożegnanie, czy też skowyczenie szydercze.

Znaleźliśmy w obozie wszystko w porządku; ale pomimo suchych koców, któremi pokryliśmy nasze łóżka, ta sama myśl, iż śpię na wilgotnych materacach nie dawała mi spokoju; budziłem też kilka razy Eufemję, pytając, czy wilgoć nie przeciska się u niej przez koc

Ku naszej radości dzień następny był znów pogodny Postanowiłem wyzyskać go dla przejażdżki łódką po rzece.

Mieliśmy na niej cały dzień spędzić, wysiadając tylko tu i ówdzie w cienistych miejscach. Co jednak zrobić z namiotem? Czyliż można go bez obawy pozostawić tak długo bez opieki?

Gdy stary Jan przyszedł z wodą, mlekiem i koszem jarzyn, opowiedzieliśmy mu o naszych zamiarach.

Poczciwiec, który nigdy nie zrzekał się sposobności do zarobku, oświadczył nam, że śmiało możemy ruszyć w drogę. On przyszle tu żonę i dzieci, a one już zaopiekują się namiotem. Za 50 centów chętnie to uczyni.

Przystaliśmy na jego propozycję. Janowa przyszła też zaraz wlokąc za sobą troje małych dzieci i oświadczyła, że przyjmie na siebie opiekę nad namiotem.

Dzień spędziliśmy rozkosznie; wieczorem wróciwszy znużeni i głodni, byliśmy zachwyceni widokiem wieczerzy, gotowej już i czekającej na nas. Co prawda, Janowa zażądała za to dla siebie osobno 25 centów. Daliśmy je chętnie; gdy jednak ofiarowała się przychodzić codzień i pełnić funkcję kucharki, nie przyjęliśmy jej gotowości.

— Możecie jednak przychodzić zawsze w sobotę wieczorem dla porobienia porządków — rzekła Eufemja po pewnym namyśle.

Nazajutrz — było to w piątek — wybrałem się rano ze strzelbą na przechadzkę. Dotąd powracałem z takich wypraw zawsze z próżnemi rękami, w pobliżu obozu bowiem nie spostrzegłem nigdzie ptactwa, któreby strzelać można bez narażenia się na konflikt z ustawą myśliwską. Dla tego też zapuściłem się wzdłuż rzeki nie o dalej.

Zamiast dzikiego ptactwa spostrzegłem nagle człowieka jadącego w wózku z przeciwnej strony.

— Hola! — zawołał, chwytając cugle oby dwiema rękami — po co pan pukasz na drodze i wystraszasz cudze konie?

Ponieważ ani mi się nie śniło strzelać, uznałem jego słowa za bezczelną napaść.

— Poczekajno pan jeno — odparłem butnie — niech naprzód istotnie strzelę, a wówczas będziesz mógł sobie wyprawiać hałasy.

— Nie — zawołał — wolę nie czekać — koń mój łatwo się płoszy.

I odjechał.

Rozgniewał mnie ów epizod niezmiernie, ponieważ jednak konie mogły się łatwo spłoszyć od strzałów, zboczyłem tedy z drogi na ścierniska ku namiotowi. Ptactwa nie było ani śladu; nie miałem sposobności ani razu spróbować mej strzelby.

Popołudniu siedząc razem pod drzewem, spostrzegliśmy ku ogromnemu zdumieniu, Pomonę, zdążającą ku nam.

Złość mnie porwała. Nakazaliśmy jej przecie wyraźnie, aby domu nie opuszczała pod żadnym warunkiem. Jeżeliby czego potrzebowała, mogła nam dać znać za pośrednictwem Jana. W ten tylko sposób mogliśmy być o dom spokojni.

Zdala już zawołałem na nią:

— Po co ty tu idziesz, Pomono? Wiesz przecie, że tego sobie nie życzę; sądziłem, iż zastosujesz się do naszego rozkazu.

— Kiedy-bo, proszę pana, dostaliśmy gości. Przybył dawny lokator państwa z żoną i dzieckiem.

Ja i Eufemja spojrzeliśmy nawzajem na siebie zakłopotani.

— Przybyli koleją pociągiem południowym, a z dworca pieszo. Dziecko niósł pan lokator na rękach.

— Ależ to niemożliwe — zawołała Eufemja, ich dziecko ma przecie żonę.

— W takim razie musiało bardzo młodo ożenić się, liczy bowiem zaledwie cztery lata.

— Och, wiem już — rzekła Eufemja — to wnuczka.

— Wnuczka? — zawołała służąca, a twarz jej zdradzała zdziwienie graniczące z przerażeniem.

— Jak długo też zamierzają zabawić? Czy powiedziałaś im, gdzie przebywamy? — spytała Eufemja.

— Jak długo zabawią, nie wiem — brzmiała odpowiedź. — Powiedziałam im, że państwo wybraliście się w odwidziny do przyjaciół na wsi i że niewiadomo, czy wrócicie na wieczór.

— Ależ, jak mogłaś pleść podobne koszałki-opałki, jak mogłaś tak kłamać?

— Kłamać? Czyż nie jest każdy najlepszym swoim przyjacielem? Zresztą, nie chciałam wtajemniczać byłego lokatora pańskiego w sprawy, o których nie wiem, czy państwo chcecie, by były wszystkim wiadome. Pozostawiłam tedy gości, pobiegłam naprzód do Jana, a stamtąd tu przybywam.

Pomona wszystko urządziła tak roztropnie, iż niepodobna było jej uczynić jakiegokolwiek zarzutu.

— Cóż poczniemy? — spytała Eufemja.

— Goście tak się urządzili, że pani z dzieckiem poszła do pokoju gościnnego, ułożyła dziecko na sofie, jej mąż zaś wyszedł na dwór i wziął się do uczenia „lorda Edwarda“ sztuczek

(*Ciąg dalszy nastąpi.*)

p. Apolonja Breyer 10 zł., biuro rady szkolnej okręgowej miejskiej 2 zł. 20 ct., z listy wkładkowej p. Rosinkiej 3 zł., Karolowa Lewakowska 5 zł., Franciszka Stökl z Czortkowa 5 zł., Ludwik ...ński 5 zł., ks. Erazm Albus 5 zł., ks. Izydor Ziołkowski 3 zł., Marja Jasińska 10 zł., Pociej Józef, nauczyciel z Drohobycza 20 ct., N. N. 5 zł., N. N. 1 zł., Ludwik Bieńkowski 3 zł., na ręce p. Antoniego Pogłodowskiego hr. Stanisław Mycielski 10 zł., hr. Henryk Morsztyn 5 zł., Antoni Pogłodowski 5 zł., p. Adolf Silbermann, właściciel piekarni 40 bochenków chleba białego po 22 ct. dla „głodnych dzieci“ I. dzielnicy, p. Zimmer, cukiernik, pakę pierników na św. Mikołaja.

W dyrekcji szkoły żeńskiej im. św. Marcina złożyli na zakupno wiktuałów do kuchni w tamtejszej szkole pp. Karol Kiselka 10 zł., Zdzisław Onyszkiewicz 5 zł.

Zarząd główny krajowego Towarzystwa kupców i przemysłowców, odbędzie posiedzenie d. 11. bm. o godz. 7. wieczór, celem podjęcia wstępnych prac około mającej się urządzić powszechnej wystawy krajowej w r. 1894.

Posiedzenie komitetu leczniczej kolonji rymanowskiej, które się odbędzie w piątek d. 11. bm. o godz. 6 pp. w Muzeum im. Dzieduszyckich. Na porządku dziennym: a) sprawa walnego zgromadzenia; b) sprawozdanie z kolonji w br.

Humorystyczny kalendarz „Smigusa“ na r. 1892 jest do nabycia w administracji pisma naszego. Prenumeratorowie *Dziennika Polskiego* nabywać mogą kalendarz ten po cenach zniżonych. a to prenumeratorowie miejscowi po **40** cnt., zaś zamiejscowi po **45** cnt. (wraz z przesyłką pocztową). Kieszonkowy kalendarzyk nader ozdobnie wydany kosztuje **20** ct. z przesyłką pocztową **22** ct.

W Czytelni dla kobiet będzie mówił w sobotę d. 13. bm. p. Stanisław Rossowski o poemacie dramatycznym węgierskiego poety Emeryka Madache „Tragedja ludzkości.“

Wiadomości literackie i artystyczne.

Repertoar teatralny. Dziś w piątek „Dobry numer“, komedja w 3. aktach A. Abrahamowicza i Kazimierza Zielińskiego; jutro w sobotę „Rigoletto“, opera w 3. aktach Verdi'ego. Pierwszy występ pani Jadwigi Camillowej, artystki opery lwowskiej i występ pp.: Ignacego Warmutha, tenora opery włoskiej, Rudolfa Bernharda, barytonisty i Juljana Jeromina, artysty opery włoskiej; w niedzielę popołudniu o godzinie pół do 4 „Wielki Mogeł“, operetka w 3. aktach E. Audran'a; wieczór o godzinie 7 „Wilhelm Tell“, tragedja w 5. aktach Schillera, przekład Budzyńskiego.

Z teatru. P. Adolf Abrahamowicz bawi od kilku dni w naszem mieście. Z tego powodu dyrekcja przeznaczyła na jutrzejsze przedstawienie „Dobry Numer“, na którym będzie autor obecnym. W sztuce poczyniono niektóre skrócenia, które autor uznał za stosowne, a które niezawodnie wyjdą na korzyść sztuki.

Na sobotę przypada pierwszy występ pani Jadwigi Camilowej w „Rigolecie“. W partji tej nie widziała publiczność naszej primadonny, która nie zawiedzie i tym razem położonych w niej oczekiwań.

W poniedziałek zaś wystawione będą dwie nowe jednoaktówki, a to „Pierwszy Bal“. Zygmunta Przybylskiego, która to komedyjka takiem uznaniem się cieszyła w Krakowie i Warszawie, tudzież „Piękna Helena“. niezmiernie wesoła farsa Meilhaca i Halevyego.

Od dni kilku odbywają się przygotowania do wystawienia sztuki Ibsena „Wróg ludu“.

Dyrekcji złożono sztukę oryginalną pod tyt.: „St.. djabłów.“

Z teatru. Onegdaj przedstawiono po raz drugi czteroaktową sztukę Daudeta, „Przeszkoda“, w której autor usiłuje zbić teorję o dziedziczności, w istocie jednak problem ten pozostawia nierozwiązany.

Sztuka odegraną została gładko, dzięki staraności występujących w niej artystów.

Piękne postacie matki, młodego Didiera i wychowawcy jego, Hormusa w wybornej interpretacji pani Cichockiej i pp. Woleńskiego i Chmielińskiego, nie pozostawiały nic do życzenia.

Na pochlebne uznanie zasługują panie: Stachowicz i Kwiecińska, jak i za wykonanie mniejszych ról panie: German, Gostyńska i pp.: Hierowski, Szobert, Milewski.

Publiczność zebrała się wcale licznie.

W stuletnią rocznicę śmierci Mozarta urządza galic. Towarzystwo muzyczne w swej sali drugi koncert za rok 1891/2, pod artystycznem kierownictwem dyrektora Rudolfa Schwarza. Program składa się wyłącznie z dzieł W. A. Mozarta: 1. Uwertura z opery „Belmont i Constanze“. 2. „Ave verum corpus“. Motet na chór mięszany, orkiestrę smyczkową i organy. 3. I. część koncertu fortepianowego D-mol (p. Władysław Wszelaczyński) z towarzyszeniem orkiestry. Kadencja K. Reineck'ego. 4. Sekstet z opery: „Don Juan“, z towarzyszeniem orkiestry. Donna Anna: pani Z. Wołoszczak, Donna Elvira: panna R. Cudekówna Zerlina: panna S. Kruszelnicka, Don Ottavio: pan M. Lewicki, Masetto: pan A. Krahl, Leporello: pan A. Melbechowski. 5. Symfonja C-dur z fugą końcową: a) Allegro vivace, b) Andante cantabile, c) Allegretto, d) Allegro molto.

Druga serja akwareli w liczbie sześciu, Stanisława Rejchana, służących jako ilustracja do „Josette Marsin“ dla *Figaro illustré* w Paryżu, będzie wystawiona w Towarzystwie przyjaciół sztuk pięknych, dnia 8. grudnia, we wtorek, tylko przez jeden lub dwa dni.

Ze sztuki. Na nowości, które obecnie wystawiono w naszym salonie sztuki, złożyły się przeważnie utwory większych rozmiarów. Oprócz bowiem wspaniałego płótna Matejki „Ogłoszenie konstytucji“, widzimy wielkie obrazy, mianowicie: Alchimowicza „Milda“, bogini miłości, podług mitologji litewskiej, Baracza „Wenus“, grupa z marmuru, Makarewicza „Z okolic Jezupola“, Popiela „Niewiasty jerozolimskie“, oraz Styki „Portret p. M.“ — Z mniejszych prac nadesłali pp.: Augustynowicz „Portret pastelowy pani Bałłabanowej“, Dębicki rodzajowy obrazek „Przy pracy“, Grabiński „Z okolic Muszyny“, Koehler „Portret arcyb. Issakowicza“, Łuskina „Na stanowisku“, Sozański dwie akwarele.

W ostatnich czasach powiększył się znacznie i ruch sprzedaży; za pośrednictwem zarządu towarzystwa następujące obrazy zakupili pp.: Axentowicz „Hucuła“ pędzla Popiela i rysunek Grottgera, hr. St. Badeni „Łobzowiaka“ pastel Stachiewicza, Bełza „Niewolnicę“ Batowskiego, br. Brunicki nabył trzy prace: Szernera „Lisowczyków“, Reyznera „Odaliskę“ i „Studium“ Marji Schottin, B. „Z okolic Jezupola“ Makarowicza, Hodoli „Kostium“ Dębickiego, pani Iwaszkiewicz „Jeńców“ Kossaka Woj., Jabłonowska „Gratulanta“ figurkę dłuta Popiela, Kropiowska „Z okolic Tołszczowa“ Popiela, Krzyżanowski „Kozaka“ Kossaka, L. dwa „Motywa“ Littrowa, Paygertowa „Cerkiewkę“ Batowskiego i „Z nad morza“ Littrowa, dyr. Schiffner „Krajobraz“ Popiela, dr. Sieradzki Grabińskiego dwa „Widoki“, Skrzyński „Orkę“ Kruszewskiego, Sozański A. „Z polowania“ Kossaka Wojc., dr. Tabaczyński „Moczary“ Popiela, Weissman Zawigowski prace Sidmiradzkiego i Popiela, Wiszniewski Karol „Przy źródle“ Augustynowicza, wreszcie Z. J. nabył „Widok kopalni“ pędzla Harasimowicza Marcelego.

Nowe ćwiczenia na fortepian opracowane przez Ludwika Marka, ukazały się właśnie w księgarniach, wydane nakładem ruchliwej firmy pp. Seyfartha i Czajkowskiego. Jestto zbiór wybornych studjów palcowych, skierowany ku jak najszybszemu uzyskaniu wprawy technicznej. Samo imię autora, znanego znakomitego pianisty i dyrektora szkoły muzycznej, starczy za wszelką reklamę. Piękna ta jego i pożyteczna praca zyska sobie z pewnością szerokie zastósowanie. Dotychczas ćwiczenia te wprowadzone zostały w szkole p. Marka i w konserwatorjum gal. Tow. muzycznego.

Ćwiczenia rozpadają się na trzy działy, obok tychże dołączoną jest broszurka, traktująca teoretycznie o grze fortepianowej.

Wydanie jest ładne i pełne smaku, przytem zaleca się ceną nader przystępną.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Uprzyw. gal. akcyjny Bank hipoteczny. Z dniem 30. listop. 1891 było w obiegu: 5% listów hipotecznych zł. 9,185.300, 5% Premjowanych listów hipotecznych zł., 11,553 700. $4\frac{1}{2}$% listów hipot. zł 6.651.000. Łącznie zł. 27,390.000. Asygnacyj kasowych było w obiegu zł. 2,090.100.

Bank krajowy. Stan z dniem 30. listop. 1891 Asygnaty, czeki zł. 1,029.117 ct. 33. Wkładki oszczędności zł. 933 695 ct. 71. Emisje: a) $4\frac{1}{2}$% listy zastawne zł. i. w. 19,47..650, b) 5% obligacje komunalne zł. i. w. 1,297.400. Razem zł. i. w. 20,770.050

Dalsze zakazy wywozu z Rosji. Z Brodów donoszą do pism niemieckich, że oczekują wkrótce nowych zakazów co do wywozu artykułów żywności z Rosji. Mianowicie zakazany ma być wywóz jaj i drobiu, które teraz w wielkich ilościach idą do Niemiec, a nawet w ogóle wywóz wszelkich artykułów spożywczych. Już 28. z. m. rosyjski urząd cłowy w Radziwiłowie robił trudności przy przewozie całego wagonu drobiu, przeznaczonego do Berlina. Co do wywozu zboża, to w „Sijewlaninie“ znajdujemy następujące dane: Według sprawozdania komory celnej w Odesie od początku b. r. aż do wejścia w życie zakazu, wywieziono z Rosji przez samą Odesę: 37,943.000 pudów pszenicy, 11,714 000 pudów jęczmienia, 13,557.000 pudów kukurudzy, 5,879.000 pudów żyta i 1,176.000 pudów owsa, ogółem płodów ziarnowych 70,269.000 pudów.

Zażalenie na graniczne władze rumuńskie. Do „Nowej Pressy“ donoszą ze Lwowa, że liczni przemysłowcy i kupcy galicyjscy wystosowali do rządu zażalenie z powodu postępowania rumuńskich władz granicznych, które kilkakrotnie podróżnym, poddanym austrjackim, pomimo tego, że ci byli zaopatrzeni w paszporty, należycie wizowane przez konsulat rumuński we Wiedniu, wzbraniali wstąpienia na terytorjum rumuńskie, a nawet kilku ajentów podróżujących bez żadnego racjonalnego powodu pod eskortą żandarmerji odstawiali do Austrji.

Przegląd polityczny.

* **Tego samego dnia, jak w Wiedniu i w Buda Peszcie,** t. j. d. 7. grudnia po południu przedłożono także w Berlinie parlamentowi niemieckiemu traktat handlowo-cłowy i umowę o zarazach bydła, zawartą z Austro-Węgrami, traktat cłowo-handlowo żeglarski, zawarty z Włochami i traktat cłowo-handlowy z Belgją. Do traktatów dołączył rząd wyjaśniający memorjał. Memorjał ten wykazuje przedewszystkiem, że nadeszła potrzeba zapobiedz dążeniu do dalszego odgradzania się państw między sobą. Przedewszystkiem należało starać się o porozumienie z Austro-Węgrami, bo to państwo obok Wielkiej Brytanji zajmuje pierwsze miejsce co do handlu wywozowego z Niemiec. Memorjał ten daje dalej obraz historyczny rokowań przeprowadzonych z Austro-Węgrami, Włochami, Szwajcarją i Belgją, wykazuje, że wszystkie traktaty tworzą całość ściśle ze sobą związaną i dla tego jednolicie powinny być traktowane, zapewnia, że przy zawieraniu traktatów pamiętano o praktycznie potrzebnej ochronie pracy krajowej, a zarazem starano się otworzyć jej drogi zbytu po za granice. Zniżenie ceł od płodów ziemiańskich musiano przyznać dla tego, bo bez ustępstwa niemożebnem było porozumienie się z Austro-Węgrami, a przeto cała akcja handlowo-polityczna nie miałaby żadnych widoków powodzenia. Atoli z drugiej strony te ustępstwa nie mogły przekroczyć tej miary, jaka była potrzebną dla ochrony krajowego rolnictwa. W układaniu traktatów kierowano się względami na dobro całej rzeszy niemieckiej i starano się ofiary jednego rodzaju interesów wyrównać korzyściami innego rodzaju, a korzyści, zapewnione przemysłowi, wyjdą na pożytek także rolnictwu. Tyle mniejwięcej zawiera memorjał na obronę zawartych i przedłożonych traktatów.

* Z Warszawy donoszą do *Czasu*: Z polecenia jenerała Broka wyszedł rozkaz zarządu kolei warszawsko-wiedeńskiej do uczniów szkoły technicznej tejże kolei, zabraniający im mówić po polsku, nawet po za szkołą. Każdego ucznia, niestosującego się do powyższego rozporządzenia, ma prawo aresztować żandarm i przedstawić go dyrekcji szkolnej do wydalenia.

* W Petersburgu ogłoszono już ukaz cara w sprawie urządzenia loterji z 1,200 000 biletów na sumę 6 miljonów rubli na rzecz dotkniętych nieurodzajem miejscowości. Bilety składają się z pięciu kuponów. Całe bilety sprzedawane będą po 5 rubli, a pojedyńcze kupony po rublu.

* *Mosk. Wied.* zapewniają, iż niebawem wydany będzie cały szereg ważnych reform we wszystkich gałęziach administracji. Utworzenie ministerstwa rolnictwa jest już w zasadzie postanowionem.

* Wielka rozprawa kościelno-polityczna w parlamencie włoskim, zakończyła się zwycięstwem Rudini'ego. Izba bowiem udzieliła wotum ufności obecnemu rządowi, przyjmując znaczną większością głosów motywowany porządek dzienny, wniesiony przez posła Curioni'ego. Brzmi on jak następuje: „Izba poselska, przyjmując do wiadomości oświadczenia rządu i aprobując kierunek wewnętrznej i kościelnej polityki, przechodzi do porządku dziennego“ Uchwała ta nie zawiera wprawdzie wzmianki o polityce zagranicznej, ale gabinet zgodził się na opuszczenie tego wyrazu, ponieważ podczas całej debaty parlamentarnej nad interpelacją Bovia i Cavalotti'ego właściwie nie było mowy o polityce zagranicznej. Rudini zresztą oświadczył, że gotów jest każdej chwili przystąpić do rozprawy i nad polityką zagraniczną, jeśli izba tego zażąda. Wotum ufności przyjęte zostało 248 głosami przeciwko 93, co świadczy do pewnego stopnia, że znaczna większość popiera obecny gabinet włoski

* *Liberté* objaśnia, że w razie restauracji tronu brazylijskiego, powinienby wstąpić nań wnuk zmarłego, książę Pedro sasko koburgski, syn księcia Augusta, dawniejszego admirała brazylijskiego, który ożenił się w Rio Janeiro 15 go grudnia 1864 r. ze zmarłą już córką cesarza Dom Pedra, Leopoldyną.

* „Biuro Reutera“ donosi, że głównodowodzący wojskami chińskiemi, wysłanemi przeciw powstańcom, założył główną kwaterę w Paku. Pokolenia mongolskie na północnej granicy są niezmiernie wzburzone z powodu zamordowania jednego z książąt na wschód od Kinchow. Nie wiadomo, czy ksiądz belgijski, który stał na czele misji w Kinchow znajduje się między zamordowanymi chrześcjanami; w każdym razie nie wiadomo też co się z nim stało. Wszyscy księża katoliccy w innych, powstaniem objętych okręgach, pozostali na swoich stanowiskach.

* *Times* zamieszczając artykuł wstępny o najnowszych wypadkach w Chinach, tak kończy: Skrupulatne badanie wypadków z ostatnich ośmiu miesięcy w Chinach pozwala wnioskować, iż stoimy wobec olbrzymiego prądu, skierowanego przeciw cudzoziemcom. prądu, który popierają klasy inteligentniejsze, a któremu sprostać nie są już w stanie władze chińskie. Prąd ten grozi strasznemi przewrotami. Ponieważ zaś naraża on na nieobliczone szkody interesa europejskie i zagraża wypędzeniem mieszkających w Chinach Europejczyków, przeto świat cywilizowany powinien i może coś uczynić dla stłumienia zamieszek.

* Z wyjątkiem *Grażdanina* (czytywanego przez cara) zakazano rosyjskim dziennikom pisać o polityce zewnętrznej. Tylko *Swiet* odważył się podnieść powstanie chińskie i przemawia za tem. aby Rosja korzystała z powstania ku rozszerzeniu swoich granic. Mongołowie bowiem pragną uwolnić się od zdzierstwa chińskiego a tęsknią za opieką białego cara.

* W Rzymie obiegają pogłoski o przeobrażeniu gabinetu. Ustąpić ma minister sprawiedliwości, a tekę jego objąłby minister rolnictwa. Teki rolnictwa, poczt i telegrafów mają objąć członkowie centrum. Mówią też, że tekę skarbu napowrót obejmie Giolitti.

(Telegramy z innych pism.)

Berlin 10. grudnia. Parlament uchwalił wszystkimi głosami przeciw 13 głosom konserwatystów rozpocząć dzisiaj obrady nad traktatami handlowymi. (*B. K.*).

Petersburg 10. grudnia. Wczoraj odbyła się w „pałacu zimowym“ zwykła uroczystość ku uczczeniu rycerzy orderu św. Jerzego. Bankietu, odbywającego się corocznie przy tej sposobności, nie było, a zaoszczędzone stąd pieniądze przeznaczone zostaną na ludność, głód cierpiącą. W. ks. Jerzy Aleksandrowicz przeznaczył na głodnych 5.000 rubli. (*B. K.*)

Berlin 10. grudnia. Parlamentowi przedłożono korespondencję, przeprowadzoną między niemieckim posłem w Waszyngtonie a rządem Stanów Zjednoczonych, z której okazuje się, że po zniesieniu przez Niemcy zakazu przywozu amerykańskiego mięsa wieprzowego, okazał się rząd Stanów skłonnym do wejścia w dalsze porozumienie z rządem niemieckim w tym duchu, aby Niemcy przyznały amerykańskim płodom rolniczym te same ulgi cłowe, co Austro-Węgrom, a w zamian za to nie zastosowywałby prezydent Stanów Zjednoczonych na towary niemieckie surowych postanowień nowego amerykańskiego bilu cłowego. (*B. K.*)

Rada państwa.

(Telegramy „Dziennika Polskiego“)

Wiedeń 10. grudnia. (*Z izby posłów*). Morsey dowodził, że otwarcie granicy węgierskiej dla bydła nie będzie miało spodziewanego skutku, gdyż Rumunja już tego, co dawniej, bydła nie posiada.

Przyczyną drożyzny są pośrednicy *en gros*, którzy lwią część zysku chowają do kieszeni.

Tekly domaga się wielkiej akcji państwa na rzecz odłużonych włościan, przypominając, że po krachu państwo wydało na ratowanie „baronów finansowych“ 80 miljonów.

Falkenhayn przemawiał najpierw o tępieniu filoksery, następnie o totalizatorze i wyścigach. Wykazuje użyteczność wyścigów dla chowu koni i oświadcza, że nie jest za zniesieniem totalizatora, bo to wyszłoby jedynie na korzyść loterji a lepiej, że ludzie stawiają na konia aniżeli na „sen“!

Salvadori upominany często przez Smolkę, opowiada wśród powszechnej wesołości, że pielęgnowane w *Volksgarten* ptaki zjadły w pewnym ogrodzie za 20 zł winogron — dla tego domaga się zniesienia ustawy o ochronie ptaków (!!)

Hompesch dowodzi konieczności i pożytku wyścigów i wyraził Morseyowi uznanie za jego trafne wywody co do targu zbożowego.

Pod koniec posiedzenia wniósł Plener, ażeby traktaty handlowe przydzielić komisji z 36 członków, Lueger sprzeciwił się temu, dowodząc, iż traktaty te szkodzą przemysłowi wiedeńskiemu i żądał zwołania ankiety, złożonej z przemysłowców, celem dania opinji. Wniosek Plenera przyjęty został ogromną większością.

Pacek wyraził życzenie, ażeby przewodniczący komisji prasowej przyspieszył sprawę jego wniosku.

Następne posiedzenie dziś.

Wiedeń 10. grudnia. (*Z izby posłów*). W dalszym ciągu debaty nad budżetem rolnictwa żądał p. Ferjancic osuszenia torfowisk w okolicy Lublany, a p. Morres żądał regulacji dzikich potoków. Nadto skarżył się p. Morres, że robotnicy w rządowych kopalniach rtęci w Istrji są źle płatni i żądał wstawienia kredytu na uregulowanie podziemnych wodociągów w Krainie.

P. Sommaruga odpowiadał na wczorajsze wywody p. Morseya o stosunkach panujących na centralnej targowicy bydlęcej w Wiedniu.

P. Sommaruga przyznaje, że na targowicy tej dzieją się różne nieprawidłowości, jednak zaprzecza, jakoby rzeźnicy wiedeńscy mieli interes jaki w tem podniesieniu cen mięsa

Przyczyną drożyzny mięsa jest brak bydła na rzeź, a jedynym ratunkiem otwarcie granicy rumuńskiej, bo produkcja bydła w Austrji nie może pokryć jej konsumcji — nadto ma bydło austrjackie mniejszą wartość od rumuńskiego. P. Sommaruga zaprzecza wreszcie, jakoby stosunki weterynarskie w Rumunji były rozpaczliwe.

Sommaruga polemizuje z Morseyem, twierdząc, że nie stosunki na wiedeńskim targu rzeźnickim, jeno zamknięcie granicy rumuńskiej jest winą podrożenia mięsa.

Wurmbrand domaga się zarządzenia środków ochronnych przeciwko filokserze.

Wiedeń. 10. grudnia W komisji budżetowej referent p. Kathrein oświadczył, iż rząd chętnie przedłoży komisji wszystkie daty co do tego. ile wyniesie proponowany dodatek drożyźniany do pensyj urzędniczych.

Podczas obrad nad petycją ochotniczego Towarzystwa ratunkowego oświadczył minister skarbu, iż tu chodzi o wsparcie prawdziwie wzorowej instytucji sanitarnej, oddającej ważne usługi podczas pokoju i wojny i dla tego też państwo powinno dbać o jej utrzymanie. Komisja przeto, podnosząc humanitarny charakter tego stowarzyszenia, postanowiła odesłać tę petycję rządowi z zaznaczeniem, iż należy ją uwzględnić.

Telegramy „Dziennika Polskiego.“

Wiedeń 10. grudnia. Wczoraj otwarto sejm niższo austrjacki.

Praga 10. grudnia. Część wyborców ofiarowała opróżniony w Warnsdorfie mandat p. Kronawetterowi. Ten oświadczył jednak, że kandydowałby tylko wówczas, gdyby go zawezwał komitet powiatowy.

Budapeszt 10. grudnia. Dziś odbędzie się dalszy ciąg debaty w sprawie wystawy.

Bud. Corr. donosi, że traktat ze Szwajcarją nie przedstawia żadnych zmian co do zboża i mąki. Natomiast ustanowiono cło od wprowadzonych do Szwajcarji (obliczenie za 100 kilo we frankach) wołów 15, krów 16, nierogacizny 6, jaj 1, masła 7, mięsa $4\frac{1}{2}$, dziczyzny 10 fr.

Paryż 10. grudnia. W senacie odezwały się głosy, domagające się, by rząd zajął silniej swe stanowisko wobec kleru. Minister-prezydent oświadczył, iż wobec zachowania się kleru zażąda upoważnienia do użycia ostrzejszych środków. Gdyby przyszło do odłączenia kościoła i państwa, byłoby to winą kleru. Senat uchwalił rezolucję wzywającą rząd, by starał się, iżby kler więcej szanował republikę i jej ustawy.

Pogrzeb Dom Pedra odbył się z wszelkiemi honorami należnemi panującemu.

Berlin 10. grudnia. Dyskusja nad traktatem rozpocznie się dziś, gdyż traktatów nie odsyłano do komisji. Caprivi będzie przemawiał. Bismark zaniechał przybycia do Berlina i walki przeciw traktatom. Sfery rządowe zapewniają, że nie zamyślają stwarzać cła dyferencyjnego, skierowanego przeciw Rosji.

Parlamentowi przedłożono wymianę not pomiędzy Ameryką i Niemcami, z której wynika, że Niemcy prócz zamiaru zniesienia zakazu dowozu wieprzowego mięsa gotowe są Ameryce i w sprawie dowozu zboża przyznać te ustępstwa, jakie przyznały Austro-Węgrom, jeżeli Ameryka pewnym produktom i wyrobom niemieckim zapewni wolność opłaty cła.

Sofja 10. grudnia. Rząd ostatecznie potwierdził rozkaz wydalenia znanego z tendencyjnych kłamstw korespondenta ajencji *Hawasa*, Chaborne i kazał go odstawić do serbskiej granicy. Agent dyplomatyczny francuski założył protest.

Bukareszt 10. grudnia. Nowy gabinet, który wczoraj złożył przysięgę, składa się z pp. Catargiu, prezydjum i sprawy wewnętrzne; Mano, domeny; Lahovary, sprawy zewnętrzne; Stirbey, finanse; jenerał Lahovary, wojna; Olanesco, roboty publiczne; Stourdza, sprawiedliwość; Jonescu, oświata i wyznania.

Wiedeń 10. grudnia. Kredyty 279·12; laenderbanki 197 50; statsbany 280·75; lombardy 84·50; renta majowa 92 30; węgierska renta złota 104 50.

Wiedeń 10. grudnia Prokurator Prussnigg w Tarnowie zamianowany prezydentem sądu w Wadowicach, radca sądu krajowego Głuszkiewicz w Krakowie, zamianowany prezydentem sądu obwodowego w Rzeszowie.

Wiedeń 10. grudnia. Sejm dolno-austrjacki otwarto wczoraj.

Wiedeń 10. grudnia. W południe w ministerstwie spraw zewnętrznych został dziś podpisany traktat handlowy między Szwajcarją a Austro-Węgrami i cesarstwem niemieckiem,

Buda Peszt 10. grudnia. W sejmie podczas dalszych obrad nad kwestją, czy wystawa w r. 1895 ma być międzynarodową, czy też narodową, zabrał głos minister handlu, p. Barosz i oświadczył, że ponieważ tysiącletnia rocznica założenia państwa węgierskiego jest uroczystością narodową, przeto i wystawa powinna być narodową.

Rząd proponuje tedy izbie uchwalanie takiej wystawy i za taką też gotów jest przyjąć na siebie odpowiedzialność. Przytem narodowa wystawa będzie stała pod protekcją króla, który zaprosi na nią innych monarchów. Minister ostrzega izbę, aby się nie dała porwać frazesami.

Paryż 10, grudnia. Ajencja Havasa donosi, że francuski minister spraw zewnętrznych upoważnił agenta dyplomatycznego w Sofji do zaprotestowania przeciw uwięzieniu p. Chabourne, sofijskiego korespondenta ajencji Havasa. Nadto ajent francuski ma stosownie do obowiązujących traktatów zażądać niezwłocznego wypuszczenia p. Chaubourna z więzienia.

Paryż 10. grudnia. W senacie wniósł Dide interpelację co do zachowania się duchowieństwa francuskiego.

B. minister Goblet żądał zupełnego odłączenia kościoła od państwa.

Prezes ministrów Freycinet oświadczył, że zachowanie się niektórych biskupów jest rzeczywiście „nie do wytrzymania“ i rząd, o ile mu tylko ustawy na to pozwalają, będzie się starał powstrzymywać tego rodzaju „wybryki“. Jeżeli kiedy okaże się potrzeba odłączenia Kościoła od państwa, to będzie to winą wyłącznie duchowieństwa.

Senat 211 głosami przeciw 57 uchwalił porządek dzienny, wzywający rząd, aby wykonywał przysługujące mu prawa i zmusił duchowieństwo do szacunku dla rzeczypospolitej i do posłuszeństwa dla ustaw.

Sofja 10. grudnia. Ponieważ korespondent Ajencji Havasa p. Chabourne ustawicznem wysyłaniem za granicę fałszywych i oszczerczych doniesień o księciu Ferdynandzie i o stosunkach bułgarskich wyczerpał już cierpliwość rządu, przeto postanowił rząd wydalić go raz na zawsze z granic Bułgarji. Wczoraj wieczorem wykonano tę uchwałę rządu i w powozie w asystencji żandarmów przewieziono p. Chaburne'a na terytorjum serbskie do Pirotu.

Wiedeń 10. grudnia. Giełda zbożowa. Pszenica 11 57, owies 6·98.

Monachjum 10. grudnia. Burze od zachodu zrządziły w całej Bawarji ogromne spustoszenia.

Lwów, z Izby handlowej

dnia 10 Grudnia 1891 r.

Akcje za sztukę.	płacą	żądają
Kolej galic. Karola Ludwika po 200 zł. m. k.	203 —	207 —
„ lwow.-czerniow.-jaska po 200 zł. wa. w sreb.	238 —	241 —
Banku hipotecznego galicyjskiego po 200 zł. wa.	314 —	319 —
„ kredytowego galicyjskiego po 200 zł. wa.	— —	216 —
Listy zastawne za 100 zł.		
Galic. hip. galic. 5-proc. w. a. los. w 40 lat	100 30	101 —
„ hip. galic. 5-pr. wa. wylos. z 10-pr. prem.	107 75	108 40
„ hip. galic. $4\frac{1}{2}$% w. a. los. w 50 lat	98 40	99 10
„ krajowego 4 i pół proc. w. a. los. 51 l.	98 40	99 10
Tow. kred. gal. ziem. 5-proc. w. a.	— —	— —
„ „ „ 5-proc. w. a.	96 50	97 20
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 41 i pół	95 10	95 80
„ „ „ 4 i pół pr. w. a. los. 52 l.	99 30	100 —
„ „ „ 4-proc. w. a. los. 56 l.	94 60	95 30
Listy dłużne za 100 zł.		
Galic. Zakład kred. włośc. 5% w. a. w likwid.	55 —	57 —
„ „ „ $5\frac{1}{2}$% „ „	58 —	55 —
Ogólnego rolniczo-kredyt. Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likw. 6 proc. w. a. los. w 15 lat.	50 —	— —
Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. 5% m. k.	108 30	105 —
Galic. funduszu propinacyjnego 4% w. a.	91 95	92 65
B kow. funduszu propinacyjnego 5% w. a.	100 50	101 20
Komunalne Banku kraj. 5% w. a	101 —	101 70
Pożyczki kraj. 6% w. a.	104 50	— —
„ „ $4\frac{1}{2}$% w. a.	97 50	98 30
„ „ 4% w. a.	91 —	91 70
Losy.		
Miasta Krakowa	21 50	23 50
„ Stanisławowa	27 —	30 —
Monety.		
Dukat cesarski	5 55	5 65
Napoleondor	9 30	9 40
Pół imperjał	9 50	— —
Rubel rosyjski srebrny	1 21	1 31
„ „ papierowy	1 $13\frac{1}{2}$	1 $15\frac{1}{2}$
100 marek niemieckich	57 65	58 20

Przyjechali do Lwowa

dnia 10. grudnia 1891 r.

HOTEL ZORZA. A. Gniewoszowa z Kontów. Z. hr. Lanckoroński z Tartakowa. J. Jabłonowski z Zagwoździa. H. Dolański z Grębowa. W. Postruski z Wojniłowa. Dr. A. Świstoń z Tarnopola.

HOTEL CENTRALNY. Strzelbicki ze Stryja. Kr. A. Krochmaluk z Lubianki. I. Parnass z Tarnopola. I. Rodka z Połowego. E. Bondi z Wiednia. A. Horenstein z Pragi. A. Gruszkiewicz z Rawy ruskiej. M. Denkiewicz z Zakopanego.

HOTEL KUHNA. I. Niewiadomski z Drohobycza W. Węgrzyński z Tarnopola. L. Korynowicz z Dobrowody. P. Zulewicz z Kurnika. I. Radzikiewicz z Wiszenki. D. Chlepiwiecki z Brzeżan. I. Porchowski z Borek. I. Czerwiński z Potulicz.

Drobne ogłoszenia.

Doniesienia rozmaite

po $1^1/_2$ centa od wyrazu.

Kucharza i klucznicę poszukuje z wiosną 1892 otworzyć się mający **Zakład klimatyczno-wodoleczniczy Marjówka"** koło Lwowa. Informacje udziela Zarząd realności *Emilia Bertemiliana Brajera,* we Lwowie, ul. Brajerowska 10.

Zakupuję wszelką garderobę męzką i damską Zakład Jaszczyszyna, gmach teatralny.

Kaucjonowana ekspedytorka z uzdolnieniem telegraficznem poszukuje posady. Zgłoszenia: S. K. poste restante Przeworsk. 967

1 litrowa butelka 90 centów. Z żyta czysto 8-letnia **żytnia wódka** bez cukru i bez anyżu w skutkach zastępuje koniak. Poleca handel **Karola Bałłabana** we Lwowie.

Najtańsze źródło nabycia dobrych towarów korzennych i wyrobów młynarskich w handlu *Albina Soleckiego,* we Lwowie, ulica Wałowa l. 11.

Fortepian do wypożyczenia za mierną cenę. Wiadomość Kurkowa 25 u dozorcy domu.

Rodowita Niemka, posiadająca także egzamin Froeblowski, pragnie za miernem wynagrodzaniem udzielać chłopczykom i dziewczynkom nauki języka niemieckiego i konwersacji. Posiada chlubne świadectwa pierwszorzędnych rodzin polskich, w których pozostawała w charakterze bony. Bliższe szczegóły pod adresem: Teresa Rucińska, Lwów, ul. Leśna nr. 4.

Pianino Ehrbara i Fortepian do wypożyczenia. Rynek 12, I piętro

Kamienica piątrowa i parterowe oficyny z ogródkiem zaraz do sprzedania. Pośrednictwo wykluczone. Wiadomość u właściciela ul. Łyczakowska l. 52.

Puder hygieniczny, zalecany przez lekarzy, bez żadnych domieszek. Cena pudełka 70 cent, wyrobu ***Adolfa Pokornego,*** magistra farmacji. Lwów, Wałowa 15. — Skład w Stanisławowie w apt. p. ***Macury.***

Nowość krawaty „Elektra". W największym wyborze i najtaniej polecają **KRAWATY** W. Scibora i E. Jarosz, Lwów, Batorego l. 20. Co tygodnia świeże przesyłki. 941

Podmajstrzy (Werckführer) stolarski i placmistrz znajdą zajęcie w fabryce stolarskiej ***Braci Wczelak,*** Lwów, Łyczakowska l. 27. Zgłoszenia z dołączeniem rekomendacyj do firmy. 971

Mieszkania i sklepy

po 1 cencie od wyrazu.

4 pokoje z 2 balkonami, przedpokój, kuchnia, garderóbka, 2 pokoiki dla służby, wodociągi, na I. piętrze, Brajerowska 10, (t. z. pałac), od 1. marca 1892. **Pomieszkania kawalerskie, frontowe, eleganckie,** większe lub mniejsze z odpowiedniem pomieszczeniem dla służby lub obsługą w domu, od różnych terminów. **Sklep** wynajmuje Zarząd realności ***Emila Bertemiljana Brajera,*** w godzinach 9.—12. i 3.—5.

3 lub **4** pokoje, kuchnia, spiżarnia — Długosza 23.

Kapelusze. Czapki.
Cylindry i Kapelusze składane.
Kalosze rosyjskie i Deszczochrony.
Koce na łóżka. Plaidy i kocyki do podróży

polecają: 1931 b 1—?

S. Gabriel & J. Chlebownik

we Lwowie, plac Halicki liczba 3.

Pokoje do śniadań.

Zimne i gorące przekąski.

JAN BACZYŃSKI

we Lwowie, ul. Akademicka l. 3.

Poleca swój

nowo otworzony handel

towarów korzennych, owoców południowych, herbaty, rumu, win i delikatesów, — jakoteż własne wyroby BULIONU i wszelkich konserw mięsnych, jarzynowych i owocowych, odznaczone 5 medalami zasługi.

Codzień świeże MASŁO deserowe. 1—?

Cenniki na żądanie wysełam franco.

Zimne i gorące przekąski.

Pokoje do śniadań.

PIGUŁKI BLANCARDA

NA JODZIE ŻELAZA NIEZMIENNYM

NEW-YORK 1853 — PARIS 1858

Aprobowane przez Akademię medyczną w Paryżu, adoptowane przez Formularz oficialny francuzki, sankcjonowane przez radę Medyczną w Petersburgu.

Posiadające równocześnie własności Jodu i żelaza, pigułki te skutkują wyłącznie we wszystkich rodzajach chorób, które wywołuje zaraza skrofuliczny (*puchliny, zatkania kanałów humory, etc.*), słabości, przeciw którym zwykle żelazo jest zupełnie bezskutecznem; w CHLOROZIE (bladaczce), w LEUCORRHÉE (*białych upławach*), w AMENORRHÉE (*zatrzymanie, zupełne lub częściowe regularności*), w SUCHOTACH, w SYFILIS ORGANICZNEJ, etc. Ostatecznie podają one lekarzom środek terapeutyczny, nadzwyczaj silny, do podżywiania organizmu i do wzmocnienia konstytucyi limfatycznych, słabych lub osłabionych.

N.-B. — Jod nieczystego lub zepsutego żelaza, jest lekarstwem niepewnem, rozdrażniającem. Jako dowód czystości i autentyczności prawdziwych PIGUŁEK BLANCARDA, żądać należy naszą pieczęć na srebrze i podpis nasz niniejszy położony u spodu zielonej etykiety.

Aptekarz w Paryżu, RUE BONAPARTE, 40.

WYSTRZEGAĆ SIĘ FAŁSZERSTW.

507 1—?

Wezwanie! Do wszystkich czytelników!

Jestem upoważniony, by prędko dostać pieniądze 1000 sztuk eleganckich, dobrze idących, na sekundę

Washington-Remontoir-zegarków

podać za jaką bądź cenę, choćby za cenę cła, i transportu. Za pobraniem 2 zł. 60 ct. otrzyma każdy ten cudny remontoir z kryształowem szkłem płaskiem i mechanicznemi wskazówkami, do nakręcania bez kluczyka.

Kto chce kupić nowy, tani, a przytem dobry zegarek remontoir po niedowierzenia taniej cenie zł. **2·60** ct. ten niech pospiesza z zamówieniem, jak długo starczy zapas, gdyż sposobność nie tak prędko się trafi. 1—5

Do nabycia przez firmę: 2042 a

JOSEF CHYBA w Wiedniu.

Na gwiazdkę dla dzieci!

Andersen

22 fantastycznych opowieści Andersena w nowym przekładzie

Wandy Młodnickiej

z 21 ilustracjami w tekście a 5 większemi porstexte panny M. M., cena w ozdobnej płóciennej oprawie 2·25 ct.

Skład główny

w Drukarni ludowej

l. 7. pl. Bernardyński

i w księgarni 2049 1—3

Gubrynowicza i Schmidta

we Lwowie.

Na gwiazdkę dla dzieci!

Wielki krach!!

Przez amerykańskie stosunki celne zakupiłem cały zapas słynnej wielkiej

Fabryki chustek damskich

po cenie bajecznie taniej i odsprzedaję po niedowierzenia taniej cenie

1 zł. 40 ct.

grubą, ciepłą i trwałą chustkę o jakiejbądź barwie z pyszną bordurą lub frędzlami $^1/_2$ metra długą, oraz $1^1/_2$ metra szeroką.

Należy się tedy spieszyć z zakupnem, jak długo zapas starczy, sposobność bowiem taka za 100 lat się nie trafi. Do nabycia za gotówkę lub pobraniem, przez ogólnie znaną, rzetelną firmę: 2042 1—5

Josef Chyba w Wiedniu.

Wydawnictwa K. KOZŁOWSKIEGO

w Poznaniu.

Malowniczy opis Polski, czyli geografja ojczystego kraju 352 str. na pięknym papierze, **4** mapki **90** rycin. Cena 2 zł., opraw. w pięknej oprawie 2 zł. 70 ct.

Podręcznik geografji ojczystej, zawierający treściwy opis ziem dawnej Polski z uwzględnieniem dzisiejszych stosunków i podziału politycznego. Dodana krótka wiadomość o Czechach i Rusinach. Ułożył J. Chociszewski 283 str., 8 mapek, **50** rycin. Cena za egz. oprawny 1 zł., w lepszej opr. z kolor mapką 2 zł.

Wojsko polskie z 1831 r. Książka ta zawiera na 10 tablicach kilkadziesiąt postaci wojskowych, oraz krótki rys historji wojska polskiego i działalności 1831 r. Cena z oprawą 1 zł. 25 ct. Oprócz tego można nabyć te ryciny w wielkim formacie pięknie ukolorowana za 7 zł. 50 ct., razem z teką. Przesyłka franko. Kto nabywa te trzy wydawnictwa razem, odbiera w dodatku dwa dziełka: „Żywoty prymasów polskich", oraz „Pięć powieści dla ludu, przez księżną Czartoryską". Trzy powyższe książki zasługują, aby się znajdowały w każdym polskim domu, gdyż krzewią miłość ojczyzny, szerzą pożyteczne wiadomości, dostarczając miłej rozrywki. **Malowniczy opis Polski** przedstawia nam głównie dawną Polskę z jej lasami, stepami, górami i wodami. Są tu opisane najważniejsze miasta, — występuje tu lud polski, ruski i litewski, sympatycznie skreślony przez autora. Tak popularnej, taniej i bogato ilustrowanej geografji Polski nie posiadała dotąd literatura nasza. Dopełnieniem powyższego dzieła jest **„Podręcznik geografji ojczystej,"** uwzględnia on więcej dzisiejsze czasy i stosunki, podając **najnowsze daty statystyczne.** Tanie to dziełko zawiera 8 mapek, które podnoszą równie wartość jego. Pisma polskie wyrażając o „Podręczniku" z uznaniem i polecają go gorąco, mianowicie młodzieży naszej jako bardzo pożyteczną i zajmującą książkę. Zamawiać można w znaczniejszych księgarniach jako też u wydawcy pod adresem: **K. KOZŁOWSKI, Poznań, ul. Długa 8.** 2040 1—3

HOTEL SZWAJCARSKI

we Lwowie, ulica Batorego l. 20,

powiększony z komfortem urządzony.

CENY UMIARKOWANE,

pokoje od 70 cent. wraz z pościelą poleca i o łaskawe względy uprasza

2019 1—9 **Karol Bratkowski.**

Gau-Gau

(najpyszniejszy przysmak orzeźwiający)

z parowej fabryki pierników 1—?

L. Czyńskiego

w eleganckich pudełeczkach po 20 ct. do nabycia w składach własnych **we Lwowie, w Krakowie, w Przemyślu, w Jarosławiu, w Pradze, w Wiedniu** i po wszystkich znaczniejszych handlach korzennych. 1948

J. A. Baczewski

Lwów

poleca wyśmienitą starą lepszą od Koniaku

Starkę

Marka:		Marka:	
*	zł —·70	1860	zł. 1·20
* *	„ —·90	1850	„ 1·50
* * *	„ 1·—	1840	„ 2·50

Powyższe ceny są fabryczne, w mieście o 10 ct. na butelce wyższe.

2025 1—304

Upraszam P. T. odbiorców, by zamówienia na święta wcześnie nadsełać raczyli, gdyż tylko w tym razie za bezzwłoczną dostawę piwa butelkowego ręczyć mogę. 2043 1—6

Z poważaniem

Jeneralna reprezentacja

browaru mieszczańskiego w Pilznie.



PŁÓTNA DOMOWE

czysto niciane
sztuka $23^1/_2$ metr długie
zł. 8·50, 10, 11, 12
z najlepszej przędzy
zł. 12, 13, 14.

Płótno na prześcieradła,
165 i 175 ctm. szer. $14^1/_2$ metr. długie, zł. 13·50, 14, 15, 16, na 6 lub 7 prześcieradeł.

Chustki do nosa niciane
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·40, 4.

Serwety stołowe,
tuzin zł. 2·40, 2·80, 3·75, 5·25.

Obrusy na 6 osób,
zł. 1·5, 1·25, 1·65, 2·15.

Serwetki desert z fredzlą
tuzin zł. 1·60, 2, 2·80, 3·60.

Garnitury kawowe kolor
z 6-cioma serwetkami,
zł. 2, 3, 3·70, 4.

Ręczniki niciane,
tuzin zł. 3, 3·30, 4, 4·60.

Ścierki płócienne,
tuzin zł. 2·10, 3, 3·60.

1—? **poleca handel** 1024 d

JANA RIEDLA

WE LWOWIE.

Apteki

z obrotem rocznym wyżej 6.000 zł. poszukuję do kupna. — Zgłoszenia przyjmuje **J. Lesikowski w Łękach** o. poczta Frysztak. 2045 1—?

Poszukuję zarządu vel administracji majątku lub dzierżawy mniejszego folwarku, gdzieby właścicielowi więcej na podniesieniu i trzymaniu wzorowego gospodarstwa, jak uzyskaniu wysokiej tenuty dzierżawnej zależało.

Listy otrzymuję pod adresem: **W. M. 22. Centralne Biuro Ogłoszeń Lwów, Kopernika 11.** 2038 1-2

Puder królewski

(do twarzy) 1963 1—10

nie zawiera żadnych szkodliwych pierwiastków, przyjemnie i niedostrzegalnie przylega do twarzy, i nadaje jej prześliczną białość i piękność. Cena pudełka białego lub różowego pudru 50 ct. Do nabycia **w aptece E. Stenzla w Kołomyi** i na **składzie w apt. Piotra Mikolascha we Lwowie.**



Piece kaflowe

przenośne

(patent 3439×8906)

na składzie

1—7 utrzymuje 1932

Arnold Werner

we Lwowie

ulica Sobieskiego 3.

Z dniem 2. stycznia 1892 r.

otwieram

kurs przygotowawczy

dla panien, zamierzających zdawać gimnazjalne egzamina klasowe, oraz maturę

Nauki udzielać będą fachowi profesorowie gimnazjalni.

Zgłoszenia przyjmuję do 1. stycznia 1892 r. 2023 1—2

Marja Serwatowska,

właścicielka 8-kl. zakładu naukowego w Krakowie, ul. Dolnych Młynów l. 3.

Poradnik gospodarski

pismo tygodniowe

poświęcone sprawom rolnictwa postępowego wedle wymagań dzisiejszych a do zrozumienia łatwe każdem.

Organ Kółek włościańsko-rolniczych w W. Ks. Poznańskiem, wychodzi w Poznaniu pod Redakcją A. Brosonsforda. *Poradnik* kosztuje w Krakowie w miejscu **80 ct.** kwartalnie. Z przesyłką pocztową na prowincję zł. **1·20** kwartalnie.

Prenumeratę przyjmuje księgarnia, skład i wypożyczalnia nut muzycznych, oraz ekspedycja pism perjodycznych **S. A. Krzyżanowskiego w Krakowie.** 2041 1—3

Jan Kostiuk

poleca swój

Pierwszy Zakład

introligatorski-galanteryjne

we Lwowie

przy ulicy Batorego liczba 26,

że oprócz wszelkiego rodzaju opraw **książek, map, ewangelij i ksiąg kancelaryjnych,** wykonuje do obrazów wszelkich rozmiarów **„Passepartouts"** (kartony wgłębiane); **wprawia do ram obrazy, fotografje** po cenach przystępnych.

Kantor wymiany

c. k. uprz. gal. akc. Banku hipotecznego

kupuje i sprzedaje

wszystkie efekta i monety

po kursie dziennym najdokładniejszym, nie licząc żadnej prowizji.

Jako dobrą i pewną lokacje

poleca 1008 1—?

$4^1/_2$% listy hipoteczne
5% listy hipoteczne premjowane
5% „ „ bez premji
$4^1/_2$% listy Towarzystwa kredytowego ziemskiego
$4^1/_2$% „ Banku krajowego
$4^1/_2$% pożyczkę krajową galicyjską
4% pożyczkę propinacyjną galicyjską
5% „ „ bukowińską
$4^1/_2$% pożyczkę węgierskiej kolei państwowej
$4^1/_2$% „ propinacyjną węgierską
4% węgierskie Obligacje indemnizacyjne,

które to papiery Kantor wymiany Banku hipotecznego zawsze nabywa i sprzedaje

po cenach najkorzystniejszych.

UWAGA: Kantor wymiany Banku hipotecznego przyjmuje od P. T. kupujących wszelkie **wylosowane, a już płatne miejscowe papiery wartościowe,** tudzież **zapadłe kupony za gotówkę, bez wszelkiego potrącenia;** zaś **zamiejscowe,** jedynie za potrąceniem rzeczywistych kosztów.

Do efektów, u których wyczerpały się kupony, dostarcza nowych arkuszy kuponowych, za zwrotem kosztów, które sam ponosi.

Roboty ręczne damskie

zaczęte i wykończone — polecają w wielkim wyborze

po cenach możliwie najniższych.

Dziewoński i Gigiel

we Lwowie, ul. Halicka l. 6. 1975

Zlecenia z prowincji odwrotną pocztą. 1—3

SKŁAD KAWY

w najlepszym gatunku

Ceylon Amerykańskiej

ARTURA KOSCICKIEGO

ulica OSSOLIŃSKICH l. 11, wchód także z ulicy Cichej DOM KS. SAPIEHY.

Ceny w miejscu: 1 kilo zł. 1·90 ct.

Na prowincji: 5 kilo zł. 9·60 ct. franko.

1—5 1008

Najlepsza KAWA palona $^1/_2$ kl. zł 1·20 ct.

$^1/_8$ kl. **najlepsz. herbaty,** $^1/_8$ kl. **najl. okruchów 50 ct.**

Nie mam wcale tych gatunków kawy, które drudzy pod nazwą mojego godła ogłaszają i każdy sam się przekonać może czy dostanie gdzieindziej **po tej cenie taką kawę jak moja co do jakości i smaku.**

Niżej cen konkurencyjnych.

DYWANY

Perskie i smyrneńskie (prawdziwe)

poleca handel 1997 1—7

A. KRZYSZTOFOWICZA

we Lwowie, plac Halicki l. 2.

Niżej cen konkurencyjnych.

MAGAZYN FUTER

P. CZAPCZYŃSKIEGO

we Lwowie, ulica Halicka l. 1,

poleca 1832 1—3



Futra do podróży damskie i męzkie.
Futra damskie we wszystkich najnowszych fasonach mianowicie: **futra paletotowe damskie** na sposób męzki, piękny nowy fason **dolmanów i rotond.**
Futra miastowe męzkie nowy fason.
Kołnierze i zarękawki damskie we wszystkich możliwych gatunkach.
Czapeczki futrzane damskie nowe fasony.
Czapki i kołpaki męzkie barankowe, bobrowe, sobolowe.
Wierzchy gotowe do futer damskich i męzkich.
Materje w wielkim wyborze na wierzchy męzkie i damskie po cenach fabrycznych (wzory najnowsze).
Skóry we wszystkich gatunkach pojedyńczo i hurtownie.
Zamówienia za nadesłaniem miary wykonuje sumiennie i punktualnie.

Za trwałość nabytego towaru gwarantuje.

Ceny umiarkowane. — Cenniki na żądanie franko.

DOM BANKOWY i KANTOR WYMIANY

M. KLARFELD

1021 1—?

we Lwowie

przy ulicy Hetmańskiej pod liczbą 6,

kupuje i sprzedaje

wszelkie papiery wartościowe i monety

po kursie dziennym bez doliczenia prowizji.

Przyjmuje także zlecenia dla giełdy wiedeńskiej i berlińskiej. Wszelkie papiery wartościowe wylosowane, tudzież płatne kupony, przyjmuje za gotówkę bez wszelkiego potrącenia. Zlecenia z prowincji uskuteczniają się odwrotną pocztą.

Pilzneńskie piwo wyszynkowe

(Schankbier)

Niniejszem mamy zaszczyt zawiadomić, że wyszynk piwa, tak zwanego:

SCHANKBIER

2043 1—2

rozpoczęliśmy z dniem 1. grudnia.

Pilzno w listopadzie 1891.

Browar mieszczański w Pilznie

założony w roku 1842.

W powołaniu się na powyższe ogłoszenie, pozwalamy sobie zwrócić uwagę P. T. Publiczności, że **składy dla Galicji i Bukowiny** znajdują się:

w Krakowie *Łoselska 15.* ***we Lwowie*** *Krakowska 1.* Telefon nr. 309.

i jesteśmy w możności wykonać wszelkie zamówienia na każdą ilość w beczkach $^1/_1$ — $^1/_2$ i $^1/_4$ hektolitrowych jak najrychlej i najlepiej. Równocześnie pozwolę sobie zwrócić uwagę P. T. Publiczności, na mój **oryginalny butelkowy Pilzneński mieszczański,** który w $^1/_2$ litrowych butelkach, zacząwszy od 25 butelek, wysełam w umyślnie na ten cel sporządzonych pakach, opatrzonych patentowanem zamknięciem plombowem tak, że szkody, które się dawniej podczas transportu piwa butelkowego zdarzały, dziś są zupełnie wykluczone.

Browar mieszczański w Pilznie, cieszy się co raz większym sukcesem. Instytucja ta otrzymała za dostawę piwa dla c. k. stołu nadwornego w Wiedniu, także za całkiem świeżą dostawę dla c. k. stołu na manewry w Schwarzenau, Cilli, Waidhofen na Thaya; od c. k. nadwornego urzędu piwniczego **najzupełniejsze uznanie.** Dalej pierwszą nagrodę, **Państwowy dyplom honorowy** na tegorocznej powszechnej wystawie jubileuszowej w Pradze.

P. T. miejscowi odbiorcy otrzymują piwo już przy odbiorze 10-ciu butelek franco do domu mojemi własnemi wozami.

Jeneralna reprezentacja dla Galicji i Bukowiny browaru mieszczańskiego w Pilznie

(założonego w roku 1842).

we Lwowie ul. Krakowska l. 1., I. p

Największa wystawa gwiazdkowa na Galicję!

IGNACY FRIED

2047 1—5

Właściciel magazynu „AU PRINTEMPS" we Lwowie, ul. Halicka l. 13

w parterze i na I. piętrze,

składającego się z 20 oddzielnych działów, zaprasza niniejszem szanowną publiczność do odwiedzenia swej wystawy gwiazdkowej.

Składa się ona z najnowszych z pierwszorzędnych renomowanych fabryk sprowadzonych przedmiotów z bronzu, porcelany, majoliki, teracoty, metalu i fajansu, jakoteż japońskich dekoracyj i parawanów; towarów galanteryjnych, skórzanych i bižuterji; dywanów, portjer, kap na łóżka i stoły, chodników; dalej towarów modnych męzkich, jak: krawatów, koszul, kołnierzy, mankietów, bielizny Jagera, rękawiczek, kapeluszy, parasoli, rosyjskich butów gumowych i wszelkich w zakres ten wchodzących przedmiotów, oraz największy skład zegarów.

Ceny stałe najniższe.

Wydawca: Józef Laskownicki. Odpowiedzialny za redakcję Adam Krajewski. Papier z fabryki czerlańskiej. Z Drukarni „Dziennika Polskiego," pod zarządem Franciszka Kattnera.